Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Cena egzemplarza 30 gr.

Rok XIX | SIERPIEŃ 1937 r. | № 8

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

MIESIĘCZNIK | Kom. Red.: *Cz. Tykwiński, A. Założny, R. Geske, K. Ślizowski, J. Piasecka.* | NAKŁAD 20.000 EGZ.

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 624 29.

Konta P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375. Referatu Budowy Uzdrowisk — 14048. — Prenumerata 1 zł kwartalnie.

Żądamy śpiesznej pomocy dla pocztowców w Gdyni

Od roku 1934-go t. j. od czasu kiedy pracownikom państwowym w Gdyni, a w ich liczbie i pocztowcom, zredukowano 40-procentowy dodatek lokalny na dodatek zaledwie 10-procentowy, sytuacja materialna urzędujących tam pracowników stała się nad wyraz ciężka. Kiedy jeszcze w roku 1935-ym zastosowano potrącanie nadzwyczajnego podatku od uposażeń, większości pracowników państwowych w Gdyni zajrzał w oczy skrajny niedostatek, przerażający się z biegiem czasu w coraz bardziej beznadziejną nędzę.

Pracownicy państwowi w Gdyni — pocztowcy, kolejarze, nauczycielstwo, pracownicy administracji państwowej i wojskowej, sądownicy, słowem wszyscy bez wyjątku, pozbawieni tak raptownie bardzo znacznej części środków egzystencji, od kilku lat czynili wszelkie możliwe usiłowania, aby zwrócić uwagę właściwych czynników, że w takich warunkach egzystencja ich — w najdroższym w Polsce ośrodku — jest niemożliwością, że należy zrewidować uposażenia gdyńskie i dostosować je do istotnie specjalnych warunków jakie tam istnieją, że koniecznym jest przynajmniej utrzymanie dodatku lokalnego w poprzedniej, 40-procentowej wysokości.

Wielokrotne zabiegi te, popierane w całej rozciągłości i z prawdziwą gorliwością przez centrale wszystkich zainteresowanych związków w Warszawie, ba, popierane nawet i to bardzo gorąco, przez osobę tak miarodajną dla wykładni warunków egzystencji w Gdyni, jaką jest osoba Komisarza Rządu w Gdyni, — nie tylko nie dały dotychczas żadnych istotnych efektów, ale, jak słusznie żalą się zainteresowani gdyńszczanie, nie otrzymali oni na nie nawet żadnej odpowiedzi.

W ostatnich miesiącach, wraz z wysoką falą drożyzny, która ogarnęła cały kraj i która znów bodaj najbardziej daje się uczuwać w Gdyni, położenie materialne, zatrudnionych tam pracowników stało się jeszcze bardziej rozpaczliwe. Nie można się też dziwić, że wśród zrozpaczonych i doprowadzonych do ostateczności pracowników państwowych w Gdyni zapanowało obecnie bardzo mocne wrzenie, które przejawiło się już w szeregu bardzo znamiennych akcentów, komentowanych dosyć szeroko, a przychylnie dla pracowników, przez regionalną prasę pomorską.

Poruszając tę materię nie zamierzamy ograniczyć się do kronikarskiego zanotowania samego faktu, lecz uważamy za swój obowiązek oświadczyć z całym naciskiem, że pracownikom państwowym w Gdyni wyrządzona została niczym nie uzasadniona krzywda, że za ich najofiarniejszą postawę obywatelską, jaką przejawiali zawsze we wszystkich, przeróżnych etapach budowy i utrwalenia Państwa i polskości na najcenniejszym dla całego narodu wybrzeżu morskim, — skazuje się ich od szeregu lat na najnędzniejszą wegetację, bez porównania gorszą niż gdziekolwiek w całym kraju. O ile, bowiem, warunki bytowania pracowników państwowych w Polsce są na ogół tak dalece opłakane, że stanowią, już dziś bezspornie dla wszystkich, jedno z najbardziej palących zagadnień państwowych, to warunki bytowania pracowników państwowych w Gdyni stanowią dolną, ostateczną granicę tego obrazu.

W etapach rozwoju Polski powojennej Gdynia stanowi jedną z naszych większych, uzasadnionych chlub. Cieszymy się Gdynią, jesteśmy z niej dumni, kochamy Gdynię... Widzimy w niej prawdziwą propagandę czynu polskiego i przejaw tężyzny narodu. Mamy prawo mówić cudzoziemcom — my też nie jesteśmy gorsi od amerykanów, obejrzyjcie Gdynię.

Trzeba jednak coś zrobić nareszcie, aby we wspaniałościach gdyńskich, w reprezentacyjnych urzędach państwowych przestał się słaniać funkcjonariusz — typowy obraz nędzarza głodomora, aby w tej świetnej oprawie reprezentacyjnej mogły odbywać się właściwe czynności, sprawnie, wydajnie, tak jak tego wymaga tempo Gdyni, sprawowane przez funkcjonariuszów przynajmniej nie głodnych!

Dalecy jesteśmy od lekkomyślnego szafowania słowem — głód, słowem tak ponurym. Niestety, to prawda. Na ostatnim zjeździe przedstawicieli Związku z okręgu bydgoskiego, delegaci Związku z Gdyni ilustrowali czarny obraz swego bytowania tablicami cen i sprawdzonymi przykładami z życia swych kolegów. Nie szafujemy lekkomyślnie słowem — głód. Wystarczy porównanie urzędowych tylko wykazów cen z uposażeniami większości pocztowców gdyńskich, aby już mieć dowód że to gorzka

prawda. To też przykładowo wymieniano znaczną ilość i takich pocztowców, wśród których obiad nie jest codziennie spożywany. To są warunki straszne!

Tragizm położenia pogłębia jeszcze kryzys mieszkaniowy. Tempo rozwoju Gdyni, która w przeciągu kilkunastu lat rozrosła się z głuchej wioseczki rybackiej w międzynarodowy port morski, podniosło drożyznę mieszkań do norm przekraczających możliwości pracowników pocztowych. Najskromniejsze mieszkanie w mieście dla przeciętnego pracownika poczty gdyńskiej jest niedostępnym luksusem. Nie bacząc na niewygody, pracownicy pocztowi zamieszkują na dalekich peryferiach miasta o kilometry od swoich centrów pracy, ale i stamtąd, co pewien czas, zmusza ich do jeszcze dalszej ucieczki rozrastające się miasto i wraz z tym drożejące komorne.

Jeżeli dodać, że w Gdyni nie ma ani jednego gimnazjum państwowego, a brak środków nie pozwala na kształcenie dzieci w bardzo drogich w Gdyni gimnazjach prywatnych, to wszystko to, razem wzięte, doprowadza pracowników do prawdziwej rozpaczy.

Obecnie, jak to już zaznaczyliśmy, wśród pracowników państwowych w Gdyni zapanowało silne wrzenie. Odbywają się liczne zgromadzenia, organizowane wspólnie przez pracowników wszystkich działów służby państwowej. Nastroje stają się coraz bardziej gorące, podminowane.

Uważamy za swój obywatelski obowiązek zwrócić na to uwagę właściwych czynników i domagać się, i w imię słusznych żądań pracowników i w imię dobrze pojętego interesu Państwa, śpiesznego naprawienia warunków egzystencji pracowników w Gdyni. Takie bowiem akcenty jakie ostatnio ujawniają się w uchwałach i rezolucjach pracowników państwowych zatrudnionych w Gdyni są zbyt znamienne, aby wolno było dalej odkładać sprawę rewizji ich warunków egzystencji. Oto niektóre wyjątki:

„...Pragnęliśmy wyprosić lojalnie jedynie zrównanie nas z naszymi kolegami w głębi kraju, nie pod względem ilości złotych, tylko pod względem możności zdobycia tu za nie tej ilości środków do życia, jakie zdobywają nasi koledzy poza Gdynią.

„Nawet nie odpowiedziano nam.

„Wydaje nam się, że stało się to i nie bez naszej winy, winy polegającej na tym, że zbyt lojalnie odnosiliśmy się do wszystkiego, co przedstawiano nam jako interes Państwa.

„...Przyszliśmy do przekonania, że najzupełniej bezcelowe byłyby i dalsze nasze prośby, bo ta droga nie zaprowadzi nas do zrozumienia w dalekiej Warszawie naszej sytuacji tu, w Gdyni. To też postanowiliśmy jednogłośnie zaniechać tę drogę i postarać się o zaspokojenie naszych słusznych postulatów innymi środkami.

„...Nie będziemy nadal bierną masą, nie wartą nawet odpowiedzi...".

Już tych kilka wyjątków wystarczy, aby zrozumieć, jak bardzo głębokie rozgoryczenie nurtuje wśród gdyńskich pracowników państwowych, z powodu krzywdzących warunków, w jakich od szeregu lat muszą egzystować. Ich krzywda staje się również krzywdą dla interesu państwowego, gdyż siłą rzeczy odbija się ujemnie na urzędowaniu, które zwłaszcza w Gdyni winno być wzorem intensywności i tempa, a ponad to prowadzi już do tego, że z pośród «połeczeństwa gdyńskiego wyłaniają się projekty zbierania składek na rzecz pracowników państwowych. Zajmuje się tymi projektami prasa, otwiera konta ofiar na „Łańcuch niedoli" i chociaż pracownicy z miejsca podziękowali za chęć przyjścia im z pomocą w drodze dobroczynności publicznej, nie mniej jest to bolesny uraz tak dla ich godności osobistej jak i dla powagi Państwa.

Naświetlając te ciężkie warunki egzystencji w jakich znajdują się pracownicy państwowi w Gdyni i ich nastrój psychiczny, który bez przesady jest nastrojem zupełnej rozpaczy, solidaryzujemy się całkowicie z wysuniętymi przez nich żądaniami.

Państwo musi tam przyjść ze śpieszną pomocą. Musi nastąpić bezzwłoczne przywrócenie 40 procentowego dodatku lokalnego do uposażeń, musi nastąpić rozwiązanie sprawy mieszkaniowej przez budowę odpowiedniej ilości domów mieszkalnych dla pracowników państwowych, oraz musi powstać gimnazjum państwowe, obliczone na sprostanie potrzebom kształcenia dzieci zatrudnionych w Gdyni pracowników państwowych.

W katastrofalnych warunkach bytowania pracowników państwowych w Gdyni, niedola pracowników pocztowych jest niedolą najskrajniejszą, z powodu największego procentu niskich uposażeń, jaki wszędzie jest udziałem pocztowców w rodzinie pracowników państwowych. Dlatego też jednocześnie apelujemy bardzo usilnie do naszych władz pocztowych, aby nie oczekując na całokształt rozwiązań zasadniczych, w sprawie uregulowania warunków egzystencji pracowników państwowych w Gdyni, już teraz, bezzwłocznie, umożliwiły pocztowcom w Gdyni możność egzystencji, przez udzielanie co miesięcznych doraźnych zapomóg i przyśpieszenie budowy domu mieszkalnego, wraz z ustanowieniem takich opłat komornianych, któreby uwzględniały całość możliwości finansowych pracowników pocztowych w Gdyni.

Apelujemy, aby zapomogi zostały wypłacone już we wrześniu, bowiem pracownicy pocztowi w Gdyni naprawdę cierpią głód!

Nie możemy dopuścić do podwyższenia komornego

Z dniem 30 listopada b. r. upływa moc dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej o obniżeniu czynszu mieszkaniowego od 10 do 15 procent, który to dekret ukazał się jednocześnie z dekretem o wprowadzeniu podatku specjalnego od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych.

Z tego powodu, o ile do dnia 30 listopada nie zostanie przedłużona moc wymienionego na wstępie dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej, już z dniem 1-go grudnia będą automatycznie obowiązywać czynsze mieszkaniowe takie jakie były pobierane przed wydaniem dekretu, t. j. wyższe od obecnych o 10 lub 15 procent.

Dopuszczenie do takiego faktu byłoby dalszym pogłębieniem nędzy pracowniczej i byłoby tym bardziej krzyczącą niesprawiedliwością społeczną, że podatek specjalny jak dotąd nie został jeszcze uchylony.

Dlatego też, zapobiegając już zawczasu ewentualności nowego pogorszenia warunków materialnych pracowników publicznych, Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych zgłosiła już obecnie do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości pisma uzasadniające konieczność przygotowania i złożenia ciałom ustawodawczym przedłożeń rządowych zmierzających do przedłużenia mocy obowiązującej omawianego dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej na dalsze dwa lata. Pisma te zostały złożone w następującym brzmieniu:

„W listopadzie 1935 r. ukazały się jednocześnie 2 dekrety Pana Prezydenta Rzplitej: jeden, wprowadzający specjalny podatek od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych, a drugi obniżający komorne, oraz zmieniający ustawę o ochronie lokatorów. Drugi z tych dekretów według oświadczenia Rządu miał stanowić częściową rekompensatę ciężarów, wypływających dla pracowników z wprowadzonego podatku specjalnego.

W okresie od 1935 r. położenie pracowników uległo znacznemu pogorszeniu. Według naszych obliczeń zwyżka kosztów utrzymania, spowodowana podwyższeniem artykułów pierwszej potrzeby, wynosi około 15%. W tych granicach zmniejszyła się realna wartość wynagrodzeń pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych. Wobec tego nawet całkowite uchylenie podatku specjalnego nie zrekompensuje dla niższych i średnich grup uposażeniowych strat, poniesionych przez ogół pracowników na skutek zwyżki kosztów utrzymania.

W dniu 30 listopada r. b. koszty utrzymania mają ulec nowemu podwyższeniu na skutek upływu mocy dekretu, obniżającego czynsze w małych lokalach. W tych warunkach budżety ogółu pracowników zostały obciążone w stosunku do października r. 1935 potrójnym ciężarem, a mianowicie: podatkiem specjalnym, zwyżką kosztów utrzymania i wzrostem komornego od 10 do 15%. Wobec niskich uposażeń pracowniczych w Polsce, warunki te są nie do znie-

sienia i z tego względu na tle dokonywującej się poprawy gospodarczej kraju, mamy prawo oczekiwać zastosowania wszelkich środków, któreby odciążyły budżety pracownicze. Obciążanie natomiast i to na rzecz właścicieli nieruchomości musi w tych warunkach wywołać słuszne rozgoryczenie i powszechne protesty.

Należy wreszcie podkreślić, że właściciele nieruchomości otrzymali w wymienionym dekrecie rekompensatę za obniżenie komornego. Dekret przewiduje mianowicie zwolnienie z pod ochrony lokatorów niektórych kategorii lokali i postanowienie to nie jest ograniczone w czasie, ale stanowi trwałą ulgę dla właścicieli nieruchomości. Do tego doszły poważne ulgi kredytowe. Dla ogółu pracowników natomiast, nawet przy uchyleniu podatku specjalnego i dalszym utrzymaniu obniżonego komornego, pozostanie jeszcze różnica na ich niekorzyść w kosztach utrzymania pomiędzy październikiem 1935 r. a chwilą obecną.

Na podstawie powyższego mamy zaszczyt prosić Pana Ministra, aby wniósł do ciał parlamentarnych projekt ustawy, przedłużającej moc dekretu Pana Prezydenta Rzpltej z dnia 14 listopada 1935 r. w sprawie obniżenia komornego na dalsze dwa lata".

* * *

Nie poprzestając na wymienionym wszystkie organizacje pracownicze rozpoczęły jednocześnie przez swoje zarządy główne odpowiednią akcję w kierunku niedopuszczenia do podwyżki komornego. Akcja ta o tyle jednak będzie szybką i skuteczną, o ile i wszystkie inne komórki organizacyjne jak zarządy okręgowe i miejscowe a nawet i poszczególni członkowie rozpoczną zaraz, natychmiast, równoległą akcję na swoim terenie, obligując, w zasięgu swoich możliwości, członków Sejmu i Senatu do zajęcia się tą sprawą i grupując się z innymi organizacjami społecznymi, celem podjęcia zbiorowej i planowej inicjatywy.

Sprawa jest nader pilna, akcja musi się oprzeć o energiczną postawę i współdziałanie najszerszych mas pracowniczych, gdyż oczywiście nie może być mowy o tym, abyśmy mogli dopuścić do podwyższenia komornego. Tym nie mniej należy przewidywać, że walka ta nie będzie lekka, gdyż interesy świata pracy zderzą się tu ze zdecydowanym i zorganizowanym przeciwstawieniem zainteresowanych sfer kapitalistycznych.

DOOKOŁA POGŁOSEK O ZMIANIE USTAW
UPOSAŻENIOWEJ I EMERYTALNEJ

Uposażenia i emerytury, te dwie najistotniejsze podstawy życia pracowników państwowych, mają niebawem znów stać się przedmiotem przebudowy.

Przebudowa ustawodawstwa jako taka, w tym wypadku przebudowa ustawodawstwa urzędniczego, dokonywana pod kątem poszukiwania co raz lepszych rozwiązań prawno - społecznych, opartych o ideę sprawiedliwości i chęć doprowadzenia do równowagi praw i obowiązków pracowników Państwa, będzie zawsze witana przez społeczeństwo, jako akt wielkiej wagi, świadczący o żywotności legislacji polskiej i dążeniu jej do usprawnienia łożysk życia społecznego.

W okresie ostatnich kilku lat odcinek ustawodawstwa urzędniczego ulegał niejednokrotnej już przebudowie, lecz, niestety nie można powiedzieć, aby przebudowa ta odbywała się pod kątem wyłuszczonych wyżej zasad. Odwrotnie, posunięcia te, dokonywane wyłącznie pod kątem oszczędnościowym, usuwały bez skrupułu, jakby niepotrzebny balast, najbardziej nieraz zasadnicze pojęcia prawa, jak np. kilkakrotne zneglizowanie zasady praw dobrze nabytych. Obecnie, prasa co raz częściej lansuje wiadomości o zamierzeniach zmian ustawy uposażeniowej i emerytalnej, — przesącza nawet mniej lub więcej wiarygodne zasady lub szczegóły tych zamierzeń, lecz jedyny w tym wypadku projektodawca, władza wykonawcza Państwa, milczy.

Oczywista, ogół pracowników państwowych, zainteresowanych w tych najżywotniejszych dla siebie sprawach i pomny nie jednej już przykrości poprzedzonej podobnymi pogłoskami prasy, przejawia duże zaniepokojenie, co już samo przez się jest szkodliwe, abstrachując od istoty samego zagadnienia. Dla tego też pierwszym postulatem jaki uważamy za wskazane wysunąć w tej sprawie — to żądanie jawności zamierzeń, których tak czy inaczej pod korcem się przecież nie ukryje. Tajemniczość, którą dotychczas okrywa się te sprawy stwarza tylko szkodliwe zdenerwowanie zainteresowanej opinii pracowniczej, a być może i bez istotnych powodów nawet.

Jeżeli pozwolimy sobie ryzykować takie domniemanie, to dlatego, że przemawia za nim logiczne zestawienie szeregu faktów, w oparciu o które nie wolno nam nawet na chwilę dopuścić myśli, że zamierzona przebudowa ustawy uposażeniowej i emerytalnej może nieść ujemne wyniki dla nas, pasierbów przy dotychczasowym podziale dochodu społecznego. Fakty te, to ogólna poprawa sytuacji gospodarczej, to znaczny i postępujący nadal wzrost dochodów państwowych, to nadmierne świadczenia, jakich zażądano od nas w okresie kryzysu i które daliśmy w całej pełni, to wreszcie stan bezprzykładnego wyniszczenia w jakim żyjemy w ciągu lat ostatnich.

W tym stanie rzeczy popełnialibyśmy zbrodnię na sobie i swoich rodzinach, gdybyśmy chociaż na jedną chwilę pozwolili opanować się myśli, że przy zapowiadanych obecnie zmianach może nam gdziekolwiek i w czymkolwiek być gorzej. Musi nam być tylko lepiej! Takie teraz tylko musi być nasze nastawienie wewnętrzne, taka niewzruszona postawa myślowa i organizacyjna i— ani słowa dalej!

Obecnej ustawy uposażeniowej nikt *z pośród nas* żałować nie będzie. Krzywdę, jaką nam przyniosła, zepchnięcie większości z nas w dół hierarchii służbowej, pozbawienie znacznej części z pośród nas minimum egzystencji — długo pamiętać będziemy i nie prędko zabliźnimy powstałe stąd rany materialne i moralne. To też postulat nasz w tej materii pokrywa się z pogłoskami o zamiarach Rządu. — Obecną ustawę należy zmienić, zmienić jaknajprędzej, lecz trzeba ją zmienić wybitnie — na lepszą.

O naszych postulatach w tej sprawie, o tym co i jak należy zmienić w nowej ustawie uposażeniowej pisaliśmy już w jednym z poprzednich n-rów Poczty, nie będziemy więc powracać do tematu szczegółowego. Natomiast, jeżeli chodzi o założenia ideowe, uważamy za konieczne, za warunek kardynalny, aby budowa nowej ustawy uposażeniowej rozpoczęła się od dołu, zapewniając uczciwe minimum egzystencji każdemu pracownikowi pocztowemu, w najniższej nawet grupie. Każda bowiem uczciwa praca musi być płacona z takim wyliczeniem, aby sprawujący ją pracownik mógł z niej wyżyć, choćby nawet znajdował się w... najniższej grupie, lub był... agentem pocztowym.

Drugim kardynalnym warunkiem naprawy ustawy uposażeniowej musi być zwężenie rozpiętości wynagrodzeń pomiędzy grupami. Obecna, przeszło 30-to krotna różnica między uposażeniem najwyższym i najniższym jest poza względami materialnymi objawem niezdrowym. Nie lansujemy przez to twierdzenia, że wynagrodzenie w grupach najwyższych jest za wysokie. Doceniamy w pełni konieczność dostatniego wynagrodzenia stanowisk najwyższych, lecz twierdzimy dalej, że rozpiętość jest za wielka, niezdrowa i należy ją zmniejszyć przez podniesienie uposażeń od dołu.

Gazety, słusznie czy nie słusznie, podają jednak, że zmiana ustawy uposażeniowej ma m. in. iść w tym kierunku, że wynagrodzenie pracowników, tak jak to było przed wprowadzeniem ustawy obecnej, będzie się składać z uposażenia zasadniczego i szeregu dodatków, jak np. na rodzinę, mieszkanie, drożyźnianych i t. p. Nie podają jednak gazety nic zgoła na temat norm uposażenia zasadniczego, a ze sfer oficjalnych jak dotąd milczenie. W tym szkopuł. *Normy uposażeń zasadniczych są dla nas sednem sprawy, a nienaruszalność ich in minus będzie stanowić credo naszego stanowiska w tej sprawie,* jak niewątpliwie i innych związków pracowników państwowych.

W enuncjacjach naszych i memoriałach określających stanowisko związków *) w sprawie zmiany ustawy uposażeniowej domagaliśmy się wprowadzenia szeregu dodatków do uposażenia, lecz rozumieliśmy je i rozumiemy jako dodatki do conajmniej obecnych zasadniczych norm uposażeniowych. Nie posiadając bliższych miarodajnych danych na ten temat, ograniczamy się do oświadczenia, że każda inna koncepcja, podwyższająca nawet przez szereg dodatków globalną kwotę uposażeń pracowniczych, lecz uszczuplająca jednocześnie obecne normy uposażeń zasadniczych, musiałaby być potraktowana przez nas jako koncepcja dla pracowników szkodliwa, której zmuszeni bylibyśmy przeciwstawić się jaknajmocniej.

To nasze stanowisko traktujemy jako stanowisko sine qua non, gdyż normy uposażeń zasadniczych stanowią wyłączną podstawę wymiaru zaopatrzeń emerytalnych i uszcuplenie ich o jakikolwiek procent uszczuplałoby w tym samym stopniu emerytury pracownicze.

Na temat zmiany ustawy emerytalnej mówi się również na prawo i na lewo. Szkoda tylko, że i tu panuje głuche milczenie, jeżeli idzie o czynniki miarodajne. Mil-

*) W tych sprawach składaliśmy zbiorowe memoriały w ramach Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków.

czenie to powoduje kursowanie wielu wersji z których niektóre są tak drażniące, iż wyprowadzają z równowagi duchowej nawet najbardziej opanowanych pracowników. Podkreślając tę niezdrową atmosferę, sądzimy, że utrzymywanie pracowników w stanie takiego niepokoju i nerwowego naprężenia nie powinno mieć miejsca, a wszelkie nieuzasadnione, lub wręcz nieuczciwe wersje powinny być jaknajszybciej autorytatywnie zdementowane.

To, że Ministerstwo Skarbu nie patrzy łaskawym okiem na pozycje wydatków emerytalnych, że przemyśliwa się tam nad zmniejszeniem tych pozycji, — to nie jest dla nikogo tajemnicą. Nie będzie również nieszczęścia, jeżeli pod nóż oszczędności pójdą wielotysięczne emerytury i napewno, oprócz zainteresowanych, nikt się w społeczeństwie nie popłacze, jeżeli nowa ustawa emerytalna ustali jako górną granicę emerytur np. 1000 złotych miesięcznie. Na takie oszczędności emerytalne wszyscy dadzą swój moralny placet. Również z poklaskiem przyjmie społeczeństwo wieść, że nowa ustawa emerytalna kładzie ustawowe tamy przedwczesnemu przenoszeniu pracowników w stan spoczynku, za wyjątkiem wypadków rzeczywistej utraty zdolności do pracy, że otwiera drogi powrotu do służby czynnej dla tych emerytów, którzy czując się w pełni sił fizycznych i umysłowych i znajdując się w odpowiednim wieku, sami, z własnej inicjatywy zechcą powracać do służby itd. itd.

Takie posunięcia niewątpliwie zdobędą sobie poklask całego narodu i walnie przyczynią się do uzdrowienia naszych stosunków emerytalnych, równolegle ze zmniejszeniem wydatków na emerytury.

Co innego jednak dzieje się, gdy skromny pracownik lub stojący u schyłku życia niezamożny emeryt, względnie wdowa, słyszą teraz od kilku miesięcy najpotworniejsze wersje, jak np. o zmniejszeniu wszystkich emerytur do połowy, lub tym podobne brednie. Wtedy blady strach ogarnia, paraliżuje siły fizyczne i duchowe, robi z dzielnych skądinąd i poczciwych ludzi wymiętoszone, żałosne szmaty ludzkie. Taki okres wstrząsów przeżywają teraz emeryci i czynni pracownicy państwowi, a jednak nie robi się nic, aby tych ludzi uspokoić i sparaliżować kursujące plotki.

Dlatego też, zabierając głos na temat pogłosek o zmianie ustawy uposażeniowej i emerytalnej, żądamy przede wszystkim — jawności dla tych spraw, przeprowadzania ich w atmosferze spokoju i zaufania, a nie w szkodliwej dla Państwa i ludzi atmosferze domysłów i plotek.

Merytorycznie zaś — tak jak wyżej — demokratyzacji ustawy uposażeniowej i emerytalnej, zapewniającej minimum i polepszenie warunków egzystencji, przez przebudowę ich od podstaw, od dołu.

O monetach fałszywych

Dużo pisało się na łamach Poczty o dodatku kasowym. Uzasadniając potrzebę wprowadzenia tego dodatku, udowadniano, że kasjer urzędu, przyjmujący w ciągu dnia kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy złotych w bilonie, może się omylić, wypłacić sumę większą od należnej, przeliczyć się przy wydawaniu reszty, lub ogólnej podlegającej wpłaceniu sumie i przy szeregu innych momentów i okoliczności i w rezultacie musi dopłacić do kasy kilka, kilkanaście lub kilkaset złotych.

Odrzućmy sprawę manka z tytułu niedoborów, opartych na przeliczeniu i omyłkach.

Wyjdźmy z założenia, że kasjerowi urzędu pocztowego nie wolno się mylić. Wyobraźmy sobie, że kasjer jest to maszyna, automat do liczenia pieniędzy, która się nigdy nie psuje i nigdy nie myli. Wyjdźmy z założenia, że kasjer urzędu pocztowego to nadczłowiek, tytan o żelaznym zdrowiu, który nigdy nie ulega żadnym czynnikom zewnętrznym, wpływającym na jego stan psychiczny, i że się nigdy i w żadnym wypadku nie zdenerwuje i nie omyli.

Nie omyli się ilościowo, czy jednak potrafi ustrzec się przed omyłką jakościową?

Czy w warunkach obecnych kasjer urzędu może się ustrzec przed przyjęciem monety fałszywej?

Na pytanie to musimy kategorycznie odpowiedzieć nie! Najzdolniejszy kasjer, człowiek maszyna, człowiek automat, nie ustrzeże się przed przyjęciem monety fałszywej.

Nie poruszam tutaj sprawy drobnego bilonu, bo są to wpadki groszowe, myślę tylko o bilonie grubszym, 2, 5 i 10-złotowym. By móc spostrzec monetę fałszywą i uchronić się przed jej przyjęciem, kasjer urzędu musi mieć środki, pozwalające na jej wykrycie i wydzielenie spośród monet prawdziwych. Do środków tych zaliczamy wagę 1-kilogramową, służącą do ważenia bilonu, i marmurek. Wymienione środki przy dzisiejszym precyzyjnym fałszowaniu monet okazują się całkowicie bezwartościowe.

Monetę fałszywą odróżniamy od autentycznej na podstawie następujących obserwacji: Wygląd zewnętrzny, ostrość wykonania, kanty, brzęk i waga. Przed rokiem jeszcze wymienione badania wystarczały do wykrycia monety fałszywej, dzisiaj jednak całkowicie zawodzą. Fałszerze tak udoskonalili swoje wyroby, że dzisiaj moneta fałszywa nie różni się od prawdziwej ani wagą, ani wyglądem zewnętrznym, ani wykonaniem, ani brzękiem. Pozostają kanty, lecz i ta obserwacja zawodzi, gdyż biorąc do ręki rolkę monet dziesięciozłotowych, stwierdzimy, że zawsze kilka z nich będzie miało odmienne wykonanie kantów, różniące się między sobą ostrością, głębokością rowków, zakończeniem owalnym i pół-owalnym, a pomimo to wszystkie monety, znajdujące się w rolce, będą prawdziwe.

Czasem moneta fałszywa 10-złotowa jest cokolwiek mniejsza od prawdziwych i da się ją spostrzec przy włożeniu do rolki z innymi monetami, na ogół jednak monety dziesięciozłotowe fałszowane są tak precyzyjnie, że nie ma możności odróżnienia ich od prawdziwych, bez zastosowania środków specjalnych, których żaden kasjer pocztowy nie posiada.

Miały miejsce wypadki, że kilku pracowników urzędu po kolei przeglądało i sprawdzało odsyłane w nadmiarze monety 10-złotowe, badając każdą z nich, i pomimo to w nadmiarze została znaleziona przez urząd zbiorczy fałszywa moneta 10-złotowa i kasjer zmuszony był pokryć powstały z tego tytułu niedobór.

Podobne wypadki powtarzają się często i w rezultacie kasjer płaci co miesiąc kilkadziesiąt złotych za stwierdzone niedobory.

Sytuacja kasjera jest rozpaczliwa, bo nie ma środków, które by go chroniły i pozwoliły ustrzec się przed przyjęciem falsyfikatu, a braki musi pokrywać.

W rezultacie rujnuje gospodarstwo domowe i wpada w długi, bo dzisiejsze pobory pracownika pocztowego wykluczają możliwość ponoszenia stałych nadzwyczajnych wydatków. Były wypadki, że pracownicy urzędu, widząc rozpaczliwą sytuację kasjera popadającego w atak histerii i ogólny wstrząs nerwowy po otrzymaniu nowego protokułu o stwierdzonej monecie fałszywej, urządzali między sobą dobrowolną składkę i pokrywali niedobór, czyż można jednak składki takie urządzać stale? Czy rzeczą do pomyślenia jest, by pracownicy urzędów pocztowych urządzali między sobą stałe zbiórki miesięczne na pokrywania niedoborów kasowych powstałych bez ich winy?

Jeśli niema środków pozwalających na wykrywanie monet fałszywych i ochronę kasjerów przed ruiną materialną, to winny się znaleźć fundusze na pokrywanie powstałych z tego tytułu niedoborów. Ze sprawozdania budżetowego wiemy, że Przedsiębiorstwo Polska Poczta, Telegraf i Telefon uzyskuje każdorocznie znaczne dochody z tytułu stwierdzonych nadwyżek kasowych.

Czy sumy te nie powinny być obrócone na pokrywanie niedoborów powstałych z tytułu przyjęcia monet fałszywych? Wymieniłem tą pozycję dochodów z tego względu, że powstaje on u tych kasjerów, którzy równocześnie pokrywają niedobory z własnych poborów, nie przesądza to jednak sprawy wynalezienia innych źródeł, które pozwolą pokrywać niedobory powstałe z tytułu przyjęcia monet fałszywych.

Stanowiska kasjerów w urzędach obsadzane są przez pracowników zasługujących na pełne zaufanie o wypróbowanej i nieposzlakowanej opinii i uczciwości. Na jaką pokusę naraża się tych pracowników zmuszając ich do pokrywania niedoborów, przy równoczesnym zobowiązaniu zgłaszania stwierdzonych nadwyżek i dlaczego karze się ich stałym miesięcznym zmniejszeniem poborów. Napięta struna pęka, maszyna się zużywa i musi być remontowaną, czyż więc kasjer w takiej sytuacji, mając przed oczyma widma głodnych dzieci i niewykupionych zobowiązań nie może się załamać?

Widziałem kasjerów wijących się przy okienku w histerycznym ataku płaczu, z wypiekami na twarzy, obłędem w oczach i przekleństwem na ustach.

I nie byli to ludzie słabi, lecz mocni, zahartowani mężczyźni. Najsilniejszy charakter nie wytrzymuje ciągłego napięcia nerwowego, ciągłej obawy, lęku i oczekiwania w niepewności na pokwitowanie na odesłany nadmiar i odkładania go z westchnieniem ulgi po stwierdzeniu, że suma nadmiaru nie została zmniejszona.

W warunkach dzisiejszych, przy udoskonalonym systemie fałszowania monet i precyzyjnym ich wykonywaniu oraz przy braku takich pomocy, które by umożliwiły wykrywanie monet fałszywych, kasa urzędu jest dla pracownika udręką, nieszczę-

ściem i przekleństwem, pomimo że pracownicy pocztowi na prowincji uchodzą za ekspertów w dziedzinie rozpoznawania monet fałszywych.

Instytucje, władze, urzędy i mieszkańcy zwracają się nieomal wyłącznie do pracowników urzędów pocztowych w wypadkach nasuwających się wątpliwości o prawdziwości posiadanej monety.

Kupcy, handlowcy, przedsiębiorcy po uzyskaniu informacji, że wpłacane monety pochodzą z urzędu pocztowego przyjmują je bez żadnych zastrzeżeń.

Fakty te pozwalają stwierdzić, że przyjmowanie monet fałszywych nie jest spowodowane niefachowością, nieznajomością, lub brakiem rutyny.

Jeśli przy tym stanie rzeczy zdarzają się częste wypadki stwierdzenia monet fałszywych w nadmiarach to przypisać to należy ich precyzyjnemu wykonaniu i niemożności odróżnienia od prawdziwych.

W budżecie Przedsiębiorstwa Pocztowego nie znalazło się pokrycie na manko kasowe dla kasjerów pocztowych. Pogodziliśmy się z tym faktem, wierząc, że rok przyszły pozwoli znaleźć na ten cel pokrycie.

Odrębna jednak od manka jest sprawa znalezienia pokrycia na niedobory powstałe z tytułu przyjęcia monet fałszywych. Sprawa ta jest paląca i niecierpiąca zwłoki.

Kasjerzy pocztowi nie są w stanie pokrywać powstałych z tego tytułu niedoborów i nie są w stanie ich uniknąć. Wierzę, że rozpaczliwy obecny stan materialny kasjerów zostanie przez władze zwierzchnie doceniony i już w budżecie tegorocznym znajdą się sumy na pokrywanie niedoborów powstałych z tytułu przyjęcia monet fałszywych.

Stefan Giergielewicz

URLOPY DLA AGENTÓW POCZTOWYCH

W kilku artykułach zamieszczonych w poprzednich numerach „Poczty" staraliśmy się dokładnie naświetlić sprawę agentów pocztowych, a zwłaszcza bolączki tego stanu, wskazując, że wskutek pewnego odrębnego sposobu traktowania agentów, jako specjalnego typu pracowników pocztowych, warunki ich wynagrodzenia, możliwości awansowania i ustalania w służbie są dla nich krzywdzące.

Wskazywaliśmy więc na konieczność poprawy ich bytu, zmiany przepisów o ich uposażeniu, traktowaniu na równi z innymi pracownikami pocztowymi i związania ściślej z instytucją pocztową.

Artykuły nasze znalazły tak żywy oddźwięk wśród licznej rzeszy agentów pocztowych, że oddźwięk ten najdosadniej świadczy o potrzebie jak najrychlejszego uporządkowania tej palącej sprawy, co ułatwi warunki bytowania agentom pocztowym, a tym samym sprawi, że Przedsiębiorstwo zwiąże trwale z sobą liczny zespół należycie wykwalifikowanych pracowników.

Pewna zmiana stosunku na lepsze do sprawy agentów pocztowych już nastąpiła.

Pisaliśmy o tym w poprzednim numerze „Poczty".

Narazie jest to minimum naszych postulatów w załatwieniu sprawy agentów pocztowych, tym nie mniej jednak jest to pewien krok w zrównaniu w prawach agentów z innymi pracownikami pocztowymi.

Dziś chcemy poruszyć jeszcze jedną bolączkę agentów pocztowych, a mianowicie sprawę ich urlopów.

Sprawa ta jest aktualna od chwili zaistnienia agencji pocztowych i dotychczas nie została pomyślnie załatwiona.

Początkowo, gdy czynności agencyj nie były zbytnio skomplikowane — agent pocztowy na miejscu wyszukiwał sobie zastępcę, donosił Dyrekcji o tym, że pragnie wykorzystać urlop, wskazywał zastępcę i urlop wykorzystywał bez trudności.

Oczywiście koszta zastępstwa pokrywał z własnej kieszeni.

O ilez zastępcą był członek rodziny agenta — nie powodowało to dla niego żadnych kosztów, gdy jednak zastępcą był człowiek obcy dla agenta, agent musiał do swego urlopu sporo dołożyć, o ile oczywiście miał na to.

W przeważnej jednak ilości wypadków było trudno o zastępców.

Z biegiem czasu, równolegle ze wzrostem ilości agencyj pocztowych, o urlopy dla agentów pocztowych było coraz trudniej. Z reguły urlopy otrzymywali tylko ci z pośród agentów, którzy legitymowali się orzeczeniem Ubezpieczalni społecznych (Kas Chorych) o konieczności otrzymania urlopów, ze względu na stan zdrowia.

Wprawdzie Władze, siłą konieczności, zmuszone były do utrzymania pewnych rezerw na zastępstwo agentów pocztowych, tak zwanych kandydatów na agentów pocztowych, lecz siłą rzeczy zastępcy ci delegowani byli wyłącznie prawie na zastępstwa agentów chorych, powołanych na ćwiczenia wojskowe i t. d.

Warunki te i dotychczas nie uległy zmianie i możemy bez przesady stwierdzić, że przeważająca ilość agentów pocztowych z urlopów wypoczynkowych nie korzysta, względnie korzysta wtedy tylko, gdy udowodni, że zwolnienie od zajęć jest konieczne czy to ze względu na potrzebę ratowania nadwątlonego zdrowia, czy też z innych względów natury wyższej.

Dla samego wypoczynku urlopów nie udziela się.

Nie chcemy i nie potrzebujemy nikogo przekonywać, że takie traktowanie sprawy urlopów agentów pocztowych może być uzasadnione tylko b. ważnymi względami i tolerowane jako zło konieczne tylko na bardzo krótką metę.

Nie mamy potrzeby udowadniać, że agent pocztowy, tak jak i każdy inny pracownik, ma prawo do urlopu wypoczynkowego, po uciążliwej, jednostajnej i nużącej całorocznej pracy.

Omawiając cały szereg spraw na łamach naszego pisma, staraliśmy się znaleźć zawsze obiektywny punkt widzenia i każdą sprawę traktować również z punktu widzenia możliwości finansowych Przedsiębiorstwa.

I w tym wypadku sprawa urlopów agentów pocztowych może być pomyślnie załatwiona przy odrobinie życzliwości naszych Władz do tej sprawy.

W każdym preliminarzu budżetowym winny się znaleźć sumy na urlopy agentów pocztowych, a technika zastępstw urlopowanych agentów pocztowych może być bez zbytnich trudności rozwiązana, o ile w delegacje wysyłać się będzie praktykantów, tak zwanych Kandydatów na agentów pocztowych.

Szkolenie tych kandydatów odbywa się stale i każda Dyrekcja Okręgu P. i T. musi ich posiadać większą lub mniejszą ilość, zależnie od potrzeb i ilości agencyj w swoim Okręgu. Oczywiście obecna ich ilość jest niedostateczna, lecz nic nie stoi na przeszkodzie w zwiększeniu ich liczby.

Wprawdzie ci, z pośród kandydatów na agentów, którzy odbyli bezpłatną praktykę i zdali z wynikiem pomyślnym egzamin na stanowiska agentów, bardzo niechętnie jeżdżą w krótkotrwałą delegację, gdyż otrzymują zbyt niskie diety w czasie delegacji. Gdyby więc diety dla zastępców agentów były odpowiednio wyższe, nie byłoby zbytnich trudności z delegowaniem zastępców i urlopowaniem agentów pocztowych.

Jeśli przyjąć pod uwagę, że praktyka kandydatów na agentów jest bezpłatna, że po odbyciu praktyki i złożeniu egzaminu, kandydaci ci są w większości wypadków obznajmieni w stopniu dostatecznym ze służbą pocztową, że stworzenie pewnej rezerwy wykwalifikowanych pracowników będzie korzystne dla Przedsiębiorstwa, które zawsze ma możność wykorzystać tę rezerwę w ten, czy inny sposób, to dojdziemy do wniosku, że nic nie stoi na przeszkodzie do uzupełniania tych rezerw, a tym samym i użycia rezerwy do zastępstw urlopowanych agentów pocztowych.

Załatwienie tej sprawy w naszym pojęciu jest również o tyle uzasadnione, że agenci pocztowi pełnią swe obowiązki w najmniejszych ośrodkach.

Sprawiedliwość wymaga, aby ludziom tym umożliwić choć raz do roku kontakt z szerszym światem, załatwienie spraw rodzinnych, osobistych, przeprowadzenie kuracji, poczynienie zakupów i t. p.

Z drugiej zaś strony ta sama sprawiedliwość wymaga, aby agenci pocztowi podlegający skutkom ustawy o pracy, pracowników umysłowych, nie tylko wykonywali obowiązki wynikające z ustawy, lecz i korzystali z praw przewidzianych dla nich w ustawie.

Dlatego też sądzimy, że Ministerstwo P. i T., które, w miarę możności, zawsze przychylnie traktuje sprawy pracowników i w tym wypadku weźmie pod uwagę słuszność sprawy i zastanowi się nad możliwością załatwienia sprawy urlopów agentów pocztowych.

L. M.

Migawki pocztowe

SKRZYNKI POMYSŁÓW

W wielu zakładach przemysłowych w Stanach Zj. A. P. i we Francji — w miejscach dostępnych dla pracowników mieszczą się skrzynki, do których pracownicy wrzucają spisane projekty i wnioski dotyczące wykonywanej pracy.

Opracowania te poddaje Zarząd Zakładu Przemysłowego badaniom specjalistów, w wyniku czego b. często ujawnia się wielce oryginalne pomysły, posiadające niejednokrotnie olbrzymie znaczenie dla wytwórczości i gospodarki przedsiębiorstwa.

W innych znów zakładach urządza się sporadyczne zebrania pracowników, gdzie istniejącą organizację, wydane zarządzenia lub wprowadzone inowacje poddaje się wolnej, nieskrępowanej, nieubłaganej dyskusji i krytyce. W ten sposób autorzy wydanych zarządzeń zdobywają niezmiernie cenne spostrzeżenia, umożliwiające usunięcie popełnianych błędów i zapobiegające ich powtarzaniu się w przyszłości.

Twórcy korzystnych dla przedsiębiorstwa pomysłów i wnikliwi obserwatorzy ujawniają wówczas swe nazwiska, a zarząd przedsiębiorstwa odpowiednio ich wynagradza a nazwiska ich ogłasza w swych wydawnictwach poświęconych sprawom zakładu.

Te metody oddziaływania zarządów przedsiębiorstw na instynkt twórczy i krytycyzm swych pracowników powodują nie tylko więc zdobycie tanim kosztem wartościowyh uwag, lecz nadto przyczyniają się do podniesienia dobrobytu pracowników, zadowolenia ambicji i rozwoju utajonych sił twórczych, czynią zatym zadość wrodzonej człowiekowi dążności do radości życia.

Mówiąc o tym — narzuca się pytanie: czyby opisanych metod odkrywania bezcennych złóż pomysłowości ludzkiej nie można u nas zastosować, czy nie opłacałaby się eksploatacja tych dóbr nieznanych, zapoznawanych i zaprzepaszczanych? Nie wymagają przecież żadnych inwestycyj prócz dobrej chęci, pozbawionej fałszywego mniemania o matołectwie nizin pracowniczych, wyrzeczenia się ambicji posiadania wyłącznego monopolu inicjatywy ustawodawczej w zakresie tworzenia przepisów i... dopuszczeia do głosu.

PIEKŁO KOBIET

Na wstępie przepraszam p. Boya, że do artykułu niemającego nic wspólnego z rodzeniem dzieci zapożyczyłem sobie tytuł jego cennej pracy, ale niechaj usprawiedliwi mnie popularność tego dzieła i ważkość tematu.

Oto jeżeli można nazwać kobietą pracownika umysłowego płci żeńskiej, zatrudnianego w centrali telefonicznej (prócz Urzędu Telekomunikacyjnego w Warszawie) — to centralę telefoniczną można śmiało, a często nazwać mianem — piekła.

W czym tkwi piekielność pracy w centralach — najlepiej oczywiściej odpowiedziałyby same delikwentki. Nie mniej jednak poddawszy się drobnemu zabiegowi reinkarnacyjnemu w zakresie płci odczujemy przede wszystkim morderczy podział dyżurów. Czas pracy w centralach wynosi przeważnie 8 godzin dziennie, wbrew systemizowanemu zatrudnianiu pracowników umysłowych tylko przez 7 godzin dziennie. Nie należą również do rzadkości dyżury 9, 11 lub 24 godzinne jednorazowe albo dwu lub trzy razowe w ciągu doby. Jedną z dotkliwych mąk stanowią rozmaite kombinacje polegające na łączeniu obsługi centrali z obsługą telegrafu lub okienka, miejsc bardzo często oddalonych od siebie o kilka lub kilkanaście kroków, na wykorzystywaniu telefonistek do pomocy w rozmównicach, ekspedycjach, różnych stanowiskach nadawczych, liczeniu bilonu tp. czynnościach.

W drugim szeregu mąk, nieco wszakże lżejszym, jest zniewalanie rutynowanych pracowniczek central telefonicznych do studiowania sztuki morsowskiej, oczywiście poza godzinami służbowymi, wyznaczanie terminów nauki i egzaminowanie z tej archaicznej literatury pisanej kropkami i kreskami — w piśmie i mowie.

W trzecim etapie tej nieboskiej wędrówki spotykamy absolutne zaprzepaszczenie norm ilości połączeń, jakich wykonania wymaga zacne a dalekie M. P. i T. Te normy ustalone w wyniku badań naukowych są dziecinnymi dawkami w porównaniu ze stanem faktycznym, gdzie się je trzy - czterokrotnie przekracza odpracowując po 80 — 100 połączeń na godzinę.

W dalszych szeregach leżą zwały innych udręczeń: Wadliwy podział pracy między dyżurne, faworyzowanie kosztem służby telefonicznej konającego telegrafu, niższe szacowanie pracowników zatrudnionych w centralach telefonicznych od wszystkich innych i wreszcie — nieodpowiedni personel: zatrudnianie obok rutynowanych pracowniczek sił kontraktowych, wziętych z ulicy, pozbawionych podstawowych uzdolnień i utrzymywanie w centralach starych zdezelowanych nerwowo telefonistek, które już po 8 latach pracy w centrali winny być wycofane, a wreszcie kreowanie ad hoc kontrolerek z pośród żeńskich asystentów codowcipniejszych, bardziej wygadanych i więcej wścibskich, a nie zawsze niestety dość inteligentnych, sprawiedliwych, zrównoważonych i pozbawionych wad kobiecych. Tu też panujące wszechwładnie złośliwość, zazdrość, zawiść, przekora, głupota, próżność, chełpliwość itp. cnoty główne, zatruwają żywot w sposób niejednokrotnie ubliżający zasadom kulturalnego bycia, społecznego wyrobienia i służbowego nastawienia.

W tym stanie rzeczy można sobie wyobrazić jak są obsługiwani klienci, ile ginie rozmów bądź to z powodu rezygnacji wskutek nadmiernego oczekiwania, bądź też z powodu braku czasu na dokładne obliczenie czasu trwania rozmowy, jakie są straty w siłach ludzkich, za które płaci się teraz nienormalnie licznymi nieobecnościami w służbie a w przyszłości — przedwczesnymi emeryturami, jakie jest usposobienie tych pracowniczek i jak kształtuje się ich stosunek do zagadnień służbowych, do przełożonych i władzy.

Nie szukajmy winnych lecz usiłujmy poprawić!

PRECZ Z RUPIECIAMI

Z najwyższym uznaniem powitał ogół pracowników Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 4/37 r. zawierający spis aktualnych zarządzeń. Z wdzięcznością całujemy rączki komu należy i oglądamy się, czy tego pięknego przykładu nie zechciałyby naśladować Dyrekcje odnośnie wydanych przez się Dzienników Zarządzeń i Okólników.

Bardzo by się przydało bodaj najlżejsze przetrzebienie tego ogródka udręczeń.

OJ! CZY NIE ZA WIELE...

Może się zdarzyć, że za lat kilkadziesiąt szczęśliwi nasi potomkowie odziedziczywszy po nas służbowe datowniki i prywatne pamiętniki czytać będą:

W poniedziałek rewidował urząd delegat Okręgowej Izby Kontroli Państwa. Polecił zarachować nadwyżkę w sumie 2 gr.

We wtorek badał gospodarkę materiałową delegat M. P i T. Wszystko w porządku — wozy były czyste.

W środę przyjechał dyrektor okręgu z naczelnikiem wydziału i inspektorem. W oczach ich urząd wyglądał jak ser szwajcarski: same dziury — usterki.

We czwartek był na inspekcji okręgowej inspektor dyrekcyjny. Zaproponował mi urząd niższej klasy. Wszystko mi jedno.

W piątek przeprowadził lustrację urządzeń teletechnicznych naczelnik rejonowego urzędu tf. tg. Szafka z bateriami była zakurzona.

W sobotę bawił w urzędzie delegat dyrekcji. Sprawa lokalu, a po za tym to nie wiem co chciał.

W niedzielę miałem na inspekcji naczelnika obwodowego urzędu. „Ogródkiem" udowodnił mi, że jestem jełop.

W poniedziałek przyjechał instruktor P. S. O. Rewolwer okazał się niezdatny do użytku.

We wtorek był specjalny inspektor. Sprawdzał akta tajne. Teczka z aktami nie była zawiązana na tasiemkę.

W środę przyjechał referent bezpieczeństwa. Badał zabezpieczenie urzędu. Wszystko na nic.

We czwartek był proboszcz. Zganił mię za brak krzyża w urzędzie.

W piątek wezwałem stolarza i zamówiłem duży drewniany krzyż.

W sobotę w czasie przerwy obiadowej zaniosłem go na cmentarz.

Niedziela. Zamknę okienko, sprawdzę kasę, klucze oddam komendantowi posterunku i... cóż?

Już za wiele, za wiele!...

Przypinacze łatek

Od szeregu lat nie wesoła jest dola pracowników pocztowych. Mizerne płace, za krótkie urlopy, w większości wypadków nie higieniczne warunki pracy, nadmierne obciążenie czynnościami, wielogodzinne, dłuższe niż gdziekolwiek indziej urzędowanie itd. itd., nie spisać na wołowej skórze.

Wydaje się aż nadto wyraźne, aż nadto zdecydowanie proste, że w takich warunkach organizacje zawodowe pocztowców i ich organy prasowe mają aż za dużo właściwych zadań, które dla dobra członków należałoby czynić przedmiotem akcji organizacyjnej i odpowiedniej propagandy w prasie zawodowej.

Niestety, w gronie zawodowych organizacji pocztowych znajduje się jedna, która zamiast takich działań organizacyjnych, tylko czyha i aż się oblizuje smakowicie na ladajaką okazję, któraby pozwoliła, z mniejszym lub większym sensem lub nawet zupełnie bez sensu, na przypięcie łatki innej organizacji, tak często, w chwilach gdy potrzeba zachodzi, nazywanej „bratnią".

Tym osobliwym smakoszem, tak dziwnie lubującym się w smaczku demagogii i sianiu nienawiści klasowej w rodzinie pocztowców, jest Związek Niższych Pracowników Pocztowych i jego organ „Nasza Poczta". Oto i teraz, w lipcowym n-rze „Naszej Poczty" pozwolono sobie na kupę śmiechu wprawdzie wartych, nie mniej demagogicznie i ze złą wolą ujętych wypadów pod adresem naszego Związku.

O co? Posłuchajcie. W czerwcowym n-rze „Poczty" został umieszczony artykuł jednego z naszych członków, który podnosił w nim i uzasadniał szereg potrzeb pracowniczych, a między innymi i sprawy dotyczące umundurowania niższych pracowników pocztowych. Artykuł ten, poważny, wnikliwy, owiany najlepszą wolą piszącego, stał się przedmiotem ataku dlatego, że autor pisząc o sprawie mundurowej, o polepszeniu materiału, o za długich normach używalności, technice szycia itp. mimochodem rzucił myśl, że przy wydawaniu mundurów dobrze byłoby dodawać do nich pozostające od szycia skrawki materiału, które w miarę potrzeby mogłyby zostać użyte na niezbędne nieraz naprawki. Pytamy, co w tej myśli jest strasznego, co w tym jest złego, że funkcjonariusz przetarłszy np. spodnie, będzie miał kawałek tego samego materiału, który w takim wypadku bardzo a bardzo mu się przyda. Przecież ten sposób praktykują właśnie najpierwszorzędniejsze firmy krawieckie, dodając do zamówionych ubiorów pozostałe kawałki materiału, aby gdy zajdzie potrzeba, móc naprawić w niewidoczny sposób np. przetarte w kroku spodnie.

Ta rzucona przy omawianiu sprawy mundurowej myśl została w „Naszej Poczcie" potraktowana, jako zbrodnia, jako zamach „urzędników" na.. godność niższych pracowników pocztowych. Ukazał się szumny, pompatyczny artykuł o godności pracownika, o powadze instytucji pocztowej itd., a wszystko naszpikowane stekiem złośliwości wprost nie przyzwoitej, wprost ziejącej jadem nienawiści.

Przeczytawszy to, zaraz nasuwa się myśl: — Czyżby kierownicy i redaktorzy Związku Niższych Prac. stali się już takimi magnatami, że sama myśl o możliwości ubierania naprawionego garnituru oburza ich do żywego? Jeżeli tak jest — szczęść im Boże, niechże jednak nie zapominają, że nie można mierzyć ogółu na miarkę swego własnego dobrobytu. Np. piszący te słowa nie wstydzi się przyznać, że po kilkumiesięcznym używaniu spodni mundurowych musi je oddawać do naprawy i byłby bardzo zadowolony, gdyby w tym wypadku miał pod ręką kawałek identycznego materiału. Wtedy i krawiec policzyłby taniej za naprawę i sama naprawa wypadłaby o wiele lepiej. A przecież, gdy nawet uzyskamy skrócone terminy używania mundurów, to i wtedy, rzadko kto z listonoszów np., przechodzi cały rok w parze spodni bez naprawy.

Niepodobna przypuszczać, aby nie rozumieli tego panowie działacze ze Związku Niższych Prac., gdyż to świadczyłoby, że już zupełnie zapomnieli jak to i sami kiedyś jechali na tym samym wózku Nie, tu nie o to chodzi. Poprostu złapali konika i... przejechali się na nim galopem. Cel? Znów wsączy się trochę nienawiści do związku „ogólnego", który wciąż jeszcze cieszy się zaufaniem znacznej części niższych pracowników pocztowych, a zagrawszy umiejętnie na uczuciach ludzkich, znów może się przeciągnie choć kilku do swojego korytka. Uj, Panowie, już to spryciarze z Was, filuci...

Marny to spryt... Przed ogółem pracowników pocztowych, przed reprezentacjami tego ogółu, organizacjami zawodowymi pocztowców, piętrzą się ogromnej wagi zagadnienia. Idzie zmiana najważniejszych ustaw — uposażeniowej, emerytalnej Tysiące członków, pogrążonych w niedostatku pocztowców, z ufnością spogląda na swoje przedstawicielstwa zawodowe i oczekuje od nich twórczej pracy. twórczego wysiłku i zorganizowania, w największe możliwie całości, myśli i działań, zmierzających do lepszego jutra. A Wy? Wy szukacie koników demagogii, aby pohasać, poharcować, jakbyście nic godniejszego nie mieli w swoim obowiązku, jak by już niebo było udziałem pocztowców.

Marny to spryt... Nie tędy wiedzie droga do wywalczenia lepszej doli dla pocztowców. Sianie nienawiści, wbijanie klinów w możliwość uczciwej, rzetelnej współpracy organizacyjnej, to tylko woda na młyn, w którym od tylu już lat miele się na pył wysiłek ludzi dobrej woli.

Panowie, przypinacze łatek, zawstydźcie się i poprawcie. Poprawcie dusze Wasze, a poprawicie czyny Wasze.

Zjazd delegatów okręgu lwowskiego

Dnia 6 czerwca 1937 r. odbył się we Lwowie w domu własnym przy ul. Japońskiej L. 9 Walny Zjazd Delegatów Kół Miejscowych Związku Pracowników Poczt, Telegr. i Telef. R. P. Okręgu Lwowskiego.

Zjazd otworzył prezes ustępującego Zarządu, kol. Roman Rudnicki, witając przedstawicieli Władz, p. Mgr. Perzyńskiego z ramienia Ministerstwa Poczt i Telegrafów i p. A. Winogrodzkiego z ramienia Dyrekcji Okr. P. i T. we Lwowie, przedstawicieli Zarządu Głównego Związku w osobach prezesa, kol. Cz. Tykwińskiego i sekretarza kol. K. Ślizowskiego, Prezesa honorowego Zarz. Okr. kol. T. Barana, delegatów poszczególnych Kół Miejscowych Związku oraz gości, którzy Zjazd zaszczycili swoją obecnością.

Do prezydium Zjazdu wybrano kol. Cz. Tykwińskiego, jako przewodniczącego, kol. Mgr. Ćwikłowskiego, T. Barana i K. Ślizowskiego — jako zastępców przewodniczącego, oraz kol. E. Cisowskiego i E. Olszewskiego — jako sekretarzy.

Po przyjęciu i zatwierdzeniu przez Zjazd porządku obrad złożył sprawozdanie w imieniu ustępującego Zarządu prezes Zarz. Okr., kol. Roman Rudnicki.

Na wstępie sprawozdawca zauważył, że pozytywne rezultaty pracy z ubiegłej kadencji są bardzo nikłe w stosunku do włożonych trudów i chęci. Wpłynęły na to różne przyczyny natury gospodarczo społecznej, które wiadome są wszystkim tym, — którzy pracują społecznie wzgl. interesują się pracą społeczną i życiem gospodarczym Państwa. Mimo jednak tych przeróżnych trudności pewne wyniki osiągnięto dzięki współpracy Zarządu Głównego Związku i poszczególnych Kół Miejscowych. Z tych też względów organizacja zawodowa, a w niej harmonijna współpraca, jest konieczna.

Fundamentalnym postulatem dla ustępującego Zarządu była poprawa bytu zrzeszonych w Organizacji członków. Swoje uchwały w tym kierunku i żądania przedstawiał Zarz. Okr. bądź Zarządowi Głównemu bądź też bezpośrednio Władzom służbowym.

Jeżeli chodzi o uposażenia pracowników poczt., to należy stwierdzić, że od prawie 9-ciu lat są one obiektem różnych operacyj, jak kilkakrotnych obniżek, niesłychanie krzywdzącego przeszeregowania po 1.I 1934 r. i wreszcie ponownej obniżki w formie podatku specjalnego. Celem chociaż częściowego usunięcia tych nierówności Związek domagał się uchylenia podatku specjalnego od uposażeń nieprzekraczających 400 zł. miesięcznie, co znalazło nawet swój wyraz na arenie sejmowej. W pracach swych doszedł Zarząd Okręgowy do wniosku, że konieczną jest zmiana ustawy uposażeniowej w kierunku jej automatyzacji, przyznania dodatków mieszkaniowych, rodzinnych, za wysługę lat i t. p. Poza tym podkreślił sprawozdawca, że jeżeli chodzi o pracowników pocztowych, to wytworzył się taki paradoks, że są oni najgorzej uposażonymi pracownikami najlepiej prosperującego przedsiębiorstwa.

Dalej Zarząd Okręgowy zajmował się sprawą pożyczek oddłużeniowych i nawet na swoim terenie we własnym zakresie usiłował akcję taką wszcząć. Jednakże po przeprowadzeniu na ten temat szeregu konferencji z instytucjami kredytowymi okazało się, że obsługa tych pożyczek byłaby nadmiernie kosztowna i nie doprowadziłaby do właściwego celu, jakim jest oddłużenie pracownika.

Druga sprawa, której najwięcej czasu poświęcał Zarząd Okręgowy, to awanse.

Przed ich wprowadzeniem były zapowiedzi, że wyrównają one krzywdy spowodowane przeszeregowaniem. Niestety awanse te poszły w zupełnie innym kie-

runku, wprowadziły dalsze rozgoryczenie, bo przy każdych awansach stosowano inne kryteria, przez co raz awansowali zasłużeni w tym kierunku, drugi raz znowu w innym i t. d. i t. d. Wedle obowiązującej pragmatyki, awans zależy od swobodnego uznania Władzy, kto jednak to uznanie ma wyrażać, nie wiadomo, ponieważ o opinię naczelników urzędów, najbardziej kompetentnych w tym kierunku, jako bezpośrednich przełożonych pracownika, nikt się nie pyta. Na tym tle „swobodnego uznania" wytworzyła się protekcja, ta największa współczesna choroba społeczna, która wyrządza niepowetowane szkody, wprowadza demoralizację i zniechęcenie do pracy uczciwych pracowników.

Protekcję wytępić może tylko dobra ustawa służbowa, precyzująca możliwie jak najdokładniej warunki uzyskania awansu oraz stanowisk naczelników urzędów.

Przed ostatnimi awansami Zarząd Okręgowy sporządził listy awansowe, obejmujące najbardziej pokrzywdzonych pracowników i przedstawił je Dyrekcji Okr. P. i T. we Lwowie oraz za pośrednictwem Zarządu Głównego Ministerstwu. Część tych wniosków została uwzględniona.

Dalej Zarząd Okręgowy zajmował się sprawą obsady stanowisk naczelników, domagajc się ogłaszania konkursów na te stanowiska, a nie wysyłania tam kandydatów jednostronym zarządzeniem. Zajmowaliśmy się również sprawą mianowania naczelnikami urzędów młodych i niedoświadczonych pracowników z wyższym wykształceniem. Wychodzimy z założenia, że dopiero przy równych kwalifikacjach służbowych decydować winno wykształcenie.

Przedmiotem licznych interwencyj Zarządu były sprawy urlopowe, w których to sprawach zwracaliśmy się z wnioskami do Ministerstwa za pośrednictwem Zarządu Głównego, zwłaszcza w sprawach udzielania urlopów na raty i nie dostatecznej ilości sił zastępczych. Należy tu stwierdzić lojalnie, że Dyrekcja w miarę swoich możliwości kredytowych uwzględniała przedstawienia Związku i przydzielała tu i ówdzie siły zastępcze.

W dalszym ciągu swych prac ustępujący Zarząd zabiegał o skrócenie służby w charakterze prowizorycznym do lat 5-ciu, zajmował się sprawą tytułów służbowych, ocen kwalifikacyjnych (w kierunku ich jawności), domagał się pełnego zaliczenia do wysługi emerytalnej lat służby w państwach zaborczych, przyznania t.zw. manka kasowego, przywrócenia nagród P. K. O. w takiej formie, jak to istniało przed 1935 rokiem, przyjmowania do służby poczt. dzieci pracowników pocztowych, w czym odniesiono nawet dość znaczny sukces. Wiele skarg miał Zarząd Okręgowy ze strony swoich członków na zbyt wielkie wymagania ze strony P. P. W., a przecież większość pracowników jest już aż nadto przeciążona obowiązkami służbowymi. Sprawozdawca apeluje do przedstawiciela Dyrekcji, by wziął tę sprawę pod uwagę i przedstawił ją odpowiednio Zarządowi Głównemu P. P. W.

Poza tym wiele czasu poświęcano dla spraw bieżących, jak interwencje w sprawie zaliczek na placę, zapomóg, zaliczenia lat służby do wysługi emerytalnej, przeniesień i t. p. W sprawach tych dużo zrozumienia wykazał kierownik Sam. Oddz Osob. p. Antoszewicz. Jeżeli chodzi o pomoc prawną, to Zarząd Okr. w licznych wypadkach udzielał jej członkom w formie odwołań od orzeczeń o majątkowej odpowiedzialności, w sprawach emerytalnych, dyscyplinarnych, a ponadto w formie procesów cywilnych, prowadzonych przez Syndyka Związku Dra Nadla. Prawie wszystkie te procesy zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Ponadto wiele czasu absorbuje nam administracja i eksploatacja Domu Związkowego, o czym może świadczyć chociażby to, że dochód z samych imprez wyniósł ponad 7.000 zł.

Jeżeli chodzi o sprawy organizacyjne, to stwierdzić należy dużą aktywność czł. Związku. Ożywienie organizacyjne w tym okresie ogromnie wzrosło, zwłaszcza w takich Kołach Miejscowych, jak Lwów I, Lwów 4 (dyrekcyjne) przy czym to ostatnie najwyżej stoi, jeżeli chodzi o inicjatywę ogólną. W końcu swego sprawozdania wyraził kol. Rudnicki serdeczne podziękowanie kol. kol. Krajewskiemu i Borkowskiemu za współpracę. Do delegatów zwrócił się by nie zrażali się, jeżeli może niema takich rezultatów, jakieby chcieli widzieć. Sprawozdanie swoje zakończył kol. Rudnicki wezwaniem, by wszyscy członkowie nadal stali twardo w walce o lepsze jutro pracownika.

Przemówienie kol. Rudnickiebo przyjęli obecni hucznymi i długotrwałymi oklaskami.

Sprawozdanie kasowe złożył kol. Borkowski, przedstawiając bilans i preliminarz budżetowy Zarządu Okręgowego na następną kadencję.

Kol. Hryniewiecki złożył sprawozdanie imieniem Okręgowej Komisji Rewizyjnej, stwierdzając, że stan kasy był zgodny, gospodarka Zarz. Okr. była oszczędna i celowa, księgi kasowe były należycie prowadzone, wobec czego postawił wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium.

W dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu zabierali głos kol. kol. Mgr. Ćwikłowski, Kocyłowski, Bilorówna, Rędowicz, Osada, Juszczakowa, Duda W. i Węgiel, przy czym zostały poruszone sprawy urzędników I i II kategorii, zbyt długiego trwania okresu służby prowizorycznej, przeciążenia pracą urzędników Dyrekcji, zwłaszcza zatrudnionych w Oddziałach rachunkowych, niewynagradzania pracy nadliczbowej, niewłaściwego używania kredytów zapomogowych i nagród P. K. O., z których wynagradzani są hojnie pracownicy nie pozostający na etacie Dyrekcji, stosunku P. P. W. do pracowników, obsadzania stanowisk wyższych pracownikami innych resortów, którzy w krótkim czasie uzyskują najwyższe grupy nie dostępne dla pracowników „z krwi i kości pocztowców", równomiernego traktowania i wynagradzania praktykantów referendarskich, zmiany tytułu „podreferendarz", tępienia donosicielstwa i t. p.

Po wyczerpaniu dyskusji przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Następnie przewodniczący Zjazdu, prezes Zarz. Głównego kol. Tykwiński, oddał prowadzenie obrad kol. Mgr. Ćwikłowskiemu, a sam zabrał głos w celu złożenia sprawozdania w imieniu Zarządu Głównego.

Kol. Tykwiński na wstępie z uznaniem podniósł rzeczowość sprawozdania prezesa kol. Rudnickiego i powagę dyskusji jakoteż żywy w niej udział delegatek i delegatów Zjazdu. W sprawozdaniu swym przedstawił wyczerpująco całokształt bolączek pracowników pocztowych i działania Zarządu Głównego zmierzające do ich usunięcia lub złagodzenia. Dłuższą chwilę poświęcił omówieniu stosunku P. P. W. do Związku, stwierdzając, że jest on obustronnie pozytywny i żadnych antagonizmów niema. Tak samo stosunek Władz do Związku jest dobry, czego może być dowodem chociażby ostatni okólnik Ministerstwa, zalecający Dyrektorom Okręgów nawiązywanie żywszego kontaktu z przedstawicielami Związku.

Sprawozdanie prezesa kol. Tykwińskiego przyjęli uczestnicy Zjazdu z żywym uznaniem.

Niezdrowy podział

Ponieważ „Poczta" chętnie słyszy nasze różne i częste bolączki, których niestety mamy takie mnóstwo, pozwalam sobie także wtrącić i wypisać to co we mnie, i nie we mnie tylko, nurtuje i boli.

Od kilku już lat my młodzi pracownicy, nie posiadający jeszcze 10-ciu lat służby, mamy zmniejszone urlopy z 4-ch na 3 tygodnie. Tydzień urlopu dla nas, ciężko pracujących, jest to bardzo wiele; te odjęte siedem dni po naszej ciężkiej pracy jest krzywdzącym pomniejszeniem możności należnego wypoczynku, na który czekamy okrągły rok.

Trzeba wziąć pod uwagę, że często pracownicy nie mający 10 lat służby, zajmują stanowiska b. odpowiedzialne, pracują na działach kasowych i t. p., ich mózgi nie mniej pracują, nie mniej wysilają się, ich ręce równie sprawnie liczą masy bilonu, — mrówczo, cały dzień, — w oczekiwaniu, by o 18-ej powiedzieć sobie „kasa w porządeczku". Wiele, wiele takich można dać przykładów, a przecież tylko nasza instytucja, tylko Polska Poczta, Telegraf i Telefon, nie może dać stałym pracownikom 4 tygodni urlopu wtedy, kiedy wszędzie indziej umysłowi pracownicy państwowi, zaczynają urlop od 4 tygodni.

Rozumiemy przejściowy kryzys, jesteśmy zawsze gotowe dać z siebie maksimum poświęcenia, złożymy wszelkie ofiary, ku ogólnemu polepszeniu, ale, w imię sprawiedliwości społecznej! jeśli już jest to polepszenie, jeśli jest możność, a tak jest rzeczywiście, niechże te ciężary z naszych bark spadną, niech mamy uprawnienia socjalne takie same, jak mają inni — w tym samym kraju. Niech zniknie ten niezdrowy podział.

Chcemy pracować dużo, ale i w dobrym zdrowiu, chcemy dla zdrowia należne nam 7 dni urlopu więcej, chcemy jak i inni cieszyć się słońcem i zdrowym powietrzem, którego nam brak cały rok.

Może te słowa nie dziś to w przyszłości odbijają się echem w duszach naszych pracodawców, nie pustką, a echem zrozumienia i poprawy.

„Pocztówka".

Następnie dokonano wyborów do poszczególnych Komisji, i tak do Komisji skrutacyjno - wyborczej wybrano kol. kol. Barana, Cisowskiego, Jagodzińskiego, Krzyżanowskiego i Tarnawieckiego. Do Komisji budżetowej: Borkowskiego, Hryniewieckiego i Schora, do organizacyjnej: Dudę M., Rudnickiego R. i Skarbka, do Komisji poprawy bytu i warunków pracy: Mgr. Ćwikłowskiego, Krajewskiego, Krausa, Rędowicza i Węgla.

Po przerwie obiadowej przewodniczący Komisji skrutacyjno - wyborczej kol. Baran przedstawił Zjazdowi listę kandydatów do nowego Zarządu Okręgowego, z prezesem poprzedniej kadencji kol. Rudnickim na czele. Lista ta, mimo zarządzenia tajnego głosowania, uzyskała rzadko kiedy zdarzający się sukces, bo wszystkie głosy w liczbie 41 uprawnionych do głosowania. W trakcie ukonstytuowywania się wybranego Zarządu prezesem wybrany został ponownie jednogłośnie kol. Rudnicki Roman, który jednak godności tej nie przyjął, motywując odmowę przyczynami od siebie niezależnymi oraz pełnieniem służby poza Lwowem. W dalszym głosowaniu Zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezes — Krajewski Aleksander, I-szy wiceprezes — Rudnicki Roman, II-gi wiceprezes Tarnawiecki Kazimierz, sekretarz — Mgr. Olszewski Eugeniusz, skarbnik — Borkowski Bronisław, zast. sekretarza — Cisowski Eugeniusz, zast. skarbnika — Duda Witold, członkowie Zarządu: Baran Stanisław, Jagodziński Henryk, Juszczakowa Stefania, Juzwiszyn Filip, Kocyłowski Tomasz, Kwaśny Stefan, Osada Stanisław, Rogowski Wincenty, Sieradzki Franciszek, Węgiel Jan; zast. czł. Zarz. Okr.: — Rudnicki Józef, Turzyński Adam, Stabiszewski Jan, Weiss Kazimierz, Bilor Zofia. Komisja Rewizyjna: przewodniczący Hryniewiecki Włodzimierz, członkowie: Krzyżanowski Tadeusz i Łaban Jakub, zast. czł. Kom. Rew.: Mańczukowski Antoni i Olejnik Roman; Okręgowy Sąd Koleżeński: Mgr. Ćwikłowski Michał, — przewodniczący, Rędowicz Leon — zast. przewodniczącego, Doleżal Marceli — sekretarz, Tokarski Stanisław i Kraus Józef. członkowie: Bojanowski Tadeusz i Mirhorodzki Stefan — zast. członków.

Sprawozdanie Komisji budżetowej złożył kol. Hryniewiecki przedstawiając preliminarz budżetowy zamykający się sumą 18.910 zł. 61 gr. Budżet uchwalono w brzmieniu zaproponowanym przez Komisję Budżetową.

Sprawozdanie z Komisji Organizacyjnej złożył kol. Rudnicki Roman przedstawiając Zjazdowi do zatwierdzenia regulamin Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej Samopomocy Koleżeńskiej Kół Miejscowych Związku Prac. P. T. i T. — Po krótkiej dyskusji Regulamin ten uchwalony został według przedłożenia Komisji Organizacyjnej.

Sprawozdanie z prac Komisji poprawy bytu i warunków pracy złożył kol. Mgr. Michał Ćwikłowski podając pod uchwałę Zjazdu następujące rezolucje:

Zjazd Delegatów Kół Miejscowych Związku Prac. Poczt., Telegr. i Telef. Okręgu Lwowskiego, odbyty we Lwowie w dniu 6 czerwca 1937 r. stwierdza, że w następstwie od 9 lat stale trwającego obniżania uposażeń a zwłaszcza krzywdzących postanowień ustawy o uposażeniu z 1934 r., pracownicy pocztowi, z wyjątkiem najwyższych stanowisk w służbie administracyjnej, znajdują się w katastrofalnej sytuacji materialnej; potrącany od 2 lat podatek specjalny okazał się ciężarem przekraczającym wytrzymałość finansową pracowników, którzy skutkiem tego popadli w bezgraniczną nędzę i nadmierne zadłużenie.

Równolegle z trwającym od 9 lat stałym pogarszaniem warunków materialnych, następowało stałe pogarszanie również i prawnych warunków służbowych pracowników, którzy czują się dziś wydziedziczonymi z wielu poprzednio dobrze nabytych i niejednokrotnie zapłaconych uprawnień w ich stosunku służbowym. Wobec panującej wśród pracowników nędzy oraz wzrastającego stale rozgoryczenia, których następstwa nie leżą w interesie rozwoju, sprawności oraz dochodowości państw. przeds. „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", jak również i ujemnie wpływają na konieczną potrzebę jak najszerszej konsolidacji społecznej w Państwie, Zjazd Okręgowy uważa za pilną konieczność zrealizowanie następujących postulatów:

1) Natychmiastowego uchylenia podatku specjalnego od uposażeń nie przekraczających 400 zł. miesięcznie.

2) Wydania nowej ustawy o uposażeniu, jednolitej dla wszystkich pracowników administracji, sądownictwa, nauczycielstwa oraz przedsiębiorstw państwowych, gwarantującej — jako podstawową zasadę słuszności i sprawiedliwości społecznej, „minimum egzystencji" dla najniższego nawet pracownika, automatyczne posuwanie do wyższego uposażenia, dodatek dla obarczonych rodziną, dodatek mieszkaniowy zależny od warunków lokalnych, wynagrodzenie za nadliczbowe godziny pracy oraz pracę w święta i niedziele, jak również zwrot opłat szkolnych.

3) Wydania nowych przepisów ustawowych o stosunku służbowym pracowników pocztowych, zawierających ścisłe określenie automatycznego awansu do wyższych stopni służbowych, zależnie od ilości lat służby, zajmowanego stanowiska, posiadanego wykształcenia oraz kwalifikacyj służbowych.

4) Przeszeregowania wszystkich pracowników pocztowych do odpowiednich stopni służbowych według postanowień o awansie automatycznym, wymienionych w punkcie 3.

Poza wymienionymi wyżej podstawowymi zagadnieniami, Zjazd uważa za konieczne również realizację następujących postulatów:

5) Obsadzania stanowisk naczelników urzędów pocztowych. w drodze ogłaszania w Dz. Urz. M. P. i T. konkursów, kandydatami ze służby eksplotacyjnej oraz przestrzegania zasady starszeństwa przy obsadzaniu innych stanowisk kierowniczych i kontrolnych.

6) Ogłaszania awansów w Dz. U. M. P. i T.

7) Przyznania poprzednio obowiązujących norm urlopów wypoczynkowych z gwarancją uzyskania urlopów w całości, a nie — jakto obecnie coraz częściej jest praktykowane — w kilku ratach, oraz udzielania urlopów w miesiącach takich, których warunki atmosferyczne mogą korzystnie wpłynąć na stan zdrowotny. Ponadto koniecznym jest, ażeby każdy pracownik został w porę naprzód powiadomiony o terminie udzielenia mu urlopu.

8) Skrócenia okresu służby prowizorycznej do najwyżej lat 5.

9) Uregulowania tytułów służbowych w zależności od stanowisk służbowych i starszeństwa służbowego w sposób, który nie wywołałby upokorzeń i rozgoryczenia pracowników, a należycie uwydatniałby hierarchiczny porządek starszeństwa.

10) Jawnej oceny kwalifikacyjnej oraz ustanowienia dostatecznej ilości stopni tej oceny, które umożliwiłyby sprawiedliwsze — niż obecnie — kwalifikowanie oraz selekcję pracowników.

11) Policzalności służby zaborczej do wysługi emerytalnej bez jakichkolwiek ograniczeń.

12) Przyznania kasjerom pocztowym dodatku kasowego.

13) Zwolnienia prac. poczt. od płacenia abonamentu radiofonicznego.

14) Pierwszeństwa dla dzieci pocztowców przy przyjęciach do służby pocztowej.

15) Przywrócenia remuneracyj za czynności P. K. O. wyłącznie dla tych pracowników, którzy zatrudnieni są przy wszystkich czynnościach P. K. O.

16) Wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy oraz za pracę w niedziele i święta.

17) Wydatnego zwiększenia wynagrodzeń za służbę nocną, diet ambulansowych oraz diet za delegacje i podróże służbowe. Wynagrodzenie za służbę nocną winno być obliczane od godz. 20 do 8-mej rano, t. j. za czas faktycznie pełnionej służby.

18) Dysponowania funduszem zapomogowym zgodnie z przeznaczeniem tego funduszu, t. j. udzielania zapomóg wyłącznie istotnie potrzebującym i zasługującym na taką pomoc z uwzględnieniem w pierwszej linii obarczonych liczną rodziną.

19) Polepszenia jakości materiału na umundurowanie niższych pracowników pocztowych i skrócenia okresów używalności poszczególnych części umundurowania.

20) Przyznania zniżek kolejowych w wysokości 50% normalnych biletów pracownikom w czynnej służbie, emerytom i ich żonom, a dzieciom ich wolnego przejazdu w czasie wakacyjnym.

21) Obdzielenia pracowników pocztowych odzieżą ochronną przy każdym rodzaju służby.

22) Objęcia pońtswową pomocą lekarską działu dentystycznego i umożliwienia lekarzom dostosowania koniecznych do leczenia środków.

23) Wychodząc z założenia równouprawnienia kobiet w pracy zawodowej,— dopuszczenia kobiet do komisyj dyscyplinarnych w charakterze członkiń kompletów dyscyplinarnych.

24) Zezwolenia na spłacanie reszty zaliczek drogą potrącenia z nowoprzyznanych zaliczek".

Wszystkie powyższe wnioski uchwalił Zjazd jednogłośnie.

Po wyczerpaniu porządku obrad zabrał głos delegat Ministerstwa, p. Mgr. Perzyński, zapewniając Zjazd, że wszystkie postulaty przedstawione będą Ministerstwu, które zdaje sobie sprawę z ciężkiej sytuacji pracowników i ma stale na oku poprawę ich bytu, co nie zejdzie z warsztatu prac w Ministerstwie dopóki nie będzie pozytywnie rozwiązane.

Wobec tego, że już nikt więcej nie zabierał głosu, przewodniczący, dziękując delegatom i gościom za udział, zamknął obrady Zjazdu.

Z życia związku

KOŁO MIEJSCOWE KRAKÓW 1.

Walne Zgromadzenie Członków Koła Miejscowego Nr. 1 w Krakowie odbyło się dnia 9 maja 1937 r.

Zgromadzenie zagaił kolega Wojciech Bochenek, prezes ustępującego Zarządu, witając w imieniu Zarządu delegata Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów, kierownika Jana Tobołę oraz wszystkich przybyłych.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie kolegę Stefana Malinowskiego, a na sekretarza kolegę Czesława Kasprzyka.

Po ukonstytuowaniu się Prezydium Zgromadzenia i zatwierdzeniu porządku obrad, sekretarz Zgromadzenia odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który bez dyskusji przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Z kolei Przewodniczący udzielił głosu kol. Bochenkowi, który w sprawozdaniu swym omówił wszystkie ważniejsze zdarzenia w Kole w roku ubiegłym.

Następnie złożyła sprawozdanie kasowe kol. Rawłówna, jako skarbnik koła, zaś Komisja Rewizyjna stwierdziła zgodność wpisów księgi kasowej wraz z załącznikami i postawiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, jak również postawiła wniosek o wyrażenie kol. Rawłównie podziękowania za należyte i przejrzyste prowadzenie ksiąg kasowych.

W dyskusji nad sprawozdaniem brało udział szereg kolegów, a po udzieleniu odpowiedzi, Przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej — który przyjęto jednogłośnie, po czym przystąpiono do wyboru nowego Zarządu; na wniosek kol. Bochenka wybrano jednogłośnie Komisję - Matkę w osobach: Snopkiewicz, Rogoziński, Wilkosz, Pałka i Jamrozikówna, i Komisję Skrutacyjną w następującym składzie: Tippe, Bogdanowicz i Bębenek. Komisja - Matka zaproponowała skład nowego Zarządu, do którego przystąpiono przez tajne głosowanie. Po uskutecznieniu głosowania i obliczenia głosów przez Komisję Skrutacyjną, wybrano nowy Zarząd w składzie następującym: kol. kol. Bochenek Wojciech — prezes, Malinowski Stefan — wiceprezes, Kasprzyk Czesław — sekretarz, Rawłówna Jadwiga — skarbnik, Bębenek Józef, Gomółka Piotr, Górski Franciszek, Zimmer Dawid, Ściborowska Wanda, Wilkosz Eugeniusz i Bałucówna Janina; jako zastępcy: Pisiewicz Zbigniew i Miaskowska Jadwiga. Do Komisji Rewizyjnej: Putek Jan, Kolasa Władysław i Kalafarski Walery, zaś zastępcy: Wodziczko Jadwiga i Jamrozikówna Maria.

W wolnych wnioskach zabierali głos liczni koledzy i uchwalili jednogłośnie szereg wniosków.

W końcu zabrał głos prezes nowego Zarządu Bochenek, który w gorących słowach wzywał jeszcze raz do ofiarnej pracy dla dobra Związku, jak również apelował, by żaden z członków pomimo ciężkiego położenia materialnego nie wypisywał się czy to z LOOP, L. M. i K. i innych instytucji, co zgromadzeni przyjęli hucznymi oklaskami.

Po wyczerpaniu obrad zabrał głos przewodniczący zebrania, który podziękował delegatowi Okręgu Poczt i Telegrafów, Kierownikowi Oddziału, p. Tobole oraz zebranym za przybycie i wzniósł okrzyk: Najdostojniejszy Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, Marszałek Rydz - Śmigły i Minister Poczt i Telegrafów Kaliński „Niech żyją".

Po trzykrotnym powtórzeniu okrzyku przez zebranych Zgromadzenie zostało zamknięte.

K. M. KRAKÓW 3.

Walne Zebranie Związku Pracowników Poczt, Telegr. i Telefonów, Koło Miejscowe Nr. 3 w Krakowie, odbyło się dnia 24 kwietnia 1937 r.

Kol. prezes Śliwiński otwiera doroczne Walne Zebranie członków Koła 3-go, wita w serdecznych słowach wiceprezes Zarządu Głównego kol. Założnego, prezesa Zarządu Okręg. kol. Marszalskiego, sekretarza Zarządu Okr. kol. Żralskiego oraz wszystkich zebranych.

Na przewodniczącego Walnego Zebrania wybrano jednogłośnie kol. Marszalskiego, a na sekretarza kol. Kruka St.

Kol. Marszalski dziękuje za wybór i przedstawia do zatwierdzenia porządek dzienny, który przyjęto jednogłośnie.

Odczytany protokól z ostatniego Walnego Zebrania przyjęto bez dyskusji.

Kol. Śliwiński składa sprawozdanie z działalności Zarządu za ubiegłą kadencję.

Sprawozdanie zostało nagrodzone gromkimi oklaskami.

Kol. Salamon informuje zebranych o pracy kancelaryjnej w Kole.

Kol. prezes Śliwiński dziękuje za sumienną współpracę Kolegom Frysztakowi, Molikowi, Salamonowi, Karpińskiemu oraz członkom Zarządu.

Kol. Leja Jan imieniem Komisji Rewizyjnej składa sprawozdanie, zaznaczając, że za przeciąg całej kadencji przeprowadzono kilka razy rewizję ksiąg i za każdym razem znaleziono wszystko w największym porządku, zgodne księgowanie z załącznikami, i wyraża największe uznanie za pełną poświęcenia pracę ustępującemu Zarządowi.

Ponieważ w dyskusji nad sprawozdaniem nie zabierano głosu, przeto przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek Komisji Rew. o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, który to wniosek przyjęto jednogłośnie.

Przedstawiony skład nowego Zarządu przyjęto jednogłośnie przez aklamację.

Przedstawiony przez kol. Salamona preliminarz na rok 1937/8, a to: po stronie przychodu 9.940,40 zł, a po stronie rozchodu 2.700 zł — przyjęto jednogłośnie.

Kol. wiceprezes Założny omawia sprawy przedsięwziętych prac Zarządu Głównego na terenie Min. Poczt.

W dyskusji zabierają głos koledzy: Styslo, Kucharz, Piasecki, Salamon, Madej, Leja i inni. Kol. Salamon odczytał szereg wniosków, dotyczących wszystkich pracowników pocztowych, a to: poprawy bytu, jak również różnych świadczeń socjalnych.

POŻEGNANIE

Dnia 1 lipca 1937 r. kol. Jan Zięba po przemianowaniu agencji pocztowej Grabowice na Urząd p. t. V klasy został przeniesiony na własną prośbę do agencji. p. t. pierwszego stopnia w Wojsławicach.

Zarząd Koła Miejscowego w Zamościu, tracąc ze swojego terenu tak prawdziwie oddanego dla spraw organizacyjnych członka, a zarazem szermierza idei Związkowej żegna Go z niekłamanym żalem, życząc Mu na nowej placówce dużo sił do dalszej owocnej pracy, tak na niwie zawodowej, jako też i organizacyjnej.

Kol. Jan Zięba pełniąc funkcję kierownika placówki pocztowej w Grabowcu nie tylko był dobrym pionierem Związku, ale i dobrym pracownikiem zawodowym. Z samozaparciem oddał się umiłowanej przez się pracy pocztowej, zyskując sobie wśród miejscowego społeczeństwa wdzięczność i uznanie. Nic tego dziwnego, że miejscowe społeczeństwo, jak również i różne organizacje społeczne, do których należał, z prawdziwym żalem przyjęły wiadomość Jego przeniesienia.

Zarząd Koła Miejscowego
Zamość.

Na zakończenie kol. Marszalski w swoim krótkim, jednak bardzo treściwym przemówieniu, scharakteryzował znaczenie organizacji i należenie do niej, apelując do członków, aby nie ustawali w pracy dla dobra tak swojego, jak i przyszłego pokolenia.

Trzykrotnym okrzykiem „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!" — Zebranie zakończono.

K. M. LWÓW 6

W dniu 23 maja b. r. odbyło się roczne Walne Zgromadzenie Koła Miejsc. Nr. 6. Zagaił i otwarcia dokonał ustępujący prezes Koła kol. Tarnawiecki, witając delegata Zarządu Okręgowego wiceprezesa Krajewskiego i obecnych na sali kolegów, po czym na wniosek kol. Tarnawieckiego wybrano przewodniczącym jednogłośnie kol. Krajewskiego, który powołał na zastępcę kol. Krausa Józefa, Tarnawieckiego Kazimierza i na sekretarza kol. Pierczuka Władysława. Przewodniczący odczytał porządek dzienny, który został przyjęty bez zmian, po czym nastąpiły sprawozdania prezesa, skarbnika oraz komisji rewizyjnej, która przeprowadziła rewizję ksiąg, wykazując zgodność po stronie dochodów, jak i rozchodów. Wobec zgodności ksiąg i racjonalnej gospodarki, przewodniczący Kom. Rew. kol. Miszta postawił wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, które jednogłośnie uchwalono.

Z kolei zabrał głos wiceprezes Zarządu Okręgowego, który w swym przemówieniu scharakteryzował prace Związku oraz akcje, podjęte w celu poprawy bytu prac. poczt.

Z kolei nastąpiła dyskusja nad sprawozdaniem, w ktcrej zabierali głos kol. kol.: Wątor, Liszka, Olejnik, Kwaśny oraz Lipka.

Po dyskusji nastąpiły wybory nowych władz Koła, które przedstawiają się następująco:

Kol. Tarnawiecki Kazimierz — prezes, Kwaśny Stefan — zastępca prezesa, Jonder Wojciech — II-gi zastępca prezesa, Gierczuk Władysław — sekretarz, Liszka Franciszek — zastępca sekr., Dudek Antoni, — skarbnik. Członkowie Zarządu: Kraus Józef, Kochanowski Franciszek, Gut Kazimierz, Juźwiszyn Filip, Szmargowski Michał, Stachów Piotr, Zastępcy członków Zarządu: Nowicki Jan i Ardeli Antoni. Komisja Rewizyjna: Miszta Michał, Lipka Antoni, Florsch Michał. Zastępca Kom. Rew.: Olejniak Piotr.

Po wyborach w wolnych wnioskach nikt głosu nie zabierał, wobec czego przewodniczący kol. Krajewski zamknął Walne Zgromadzenie, życząc pomyślnej pracy nowemu Zarządowi.

K. M. TARNOPOL

Dnia 6 maja 1937r. odbyło się w Tarnopolu Doroczne Zebranie członków.

Zebranie zagaił prezes Koła kol. Mach Jan, witając prezesów Zarządu Głównego i Okręgowego w osobach kol. Tykwińskiego Czesława i kol. Rudnickiego Romana, delegatów: kol. Smereczyńskiego Konstantego ze Skałatu i kol. Zychowicza Władysława z Mikuliniec, oraz członków Koła, i wezwał obecnych do oddania czci Zmarłym w okresie sprawozdawczym członkom przez powstanie.

Zaprosił następnie na przewodniczącego kol. prezesa Tykwińskiego, na zastępcę prezesa kol. Rudnickiego, na asesarów kol. Smereczyńskiego i kol. Zychowicza, oraz na sekretarzy kol. Drewnickiego Franciszka i kol. Sikorę Ignacego.

Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Po odczytaniu porządku dziennego a zatwierdzonego z małą poprawką zgłoszoną przez Kol. Piotrowskiego, Kol. Czupryk odczytała protokół z ostatniego Walnego Zebrania, którego treść przyjęto do wiadomości.

Kol. Mach złożył sprawozdanie z czynności Zarządu Koła.

Kol. Jagodziński odczytał zestawienie kasowe.

Kol. Szydłowski Jan odczytał zestawienie przychodu i rozchodu Kasy Samopomocy.

Kol. Piotrowski, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej, stwierdził zgodność prowadzenia ksiąg kasowych z załącznikami, podnosząc bezinteresowną pracę i wyrażając Skarbnikom pełne zaufanie i uznanie. Kończąc swe sprawozdanie postawił wniosek na udzielenie absolutorium dla całego Zarządu jak również, aby przyszły Zarząd wystąpił na drogę sądową przeciw dłużnikom, niezwracającym pobranych pożyczek.

Absolutorium dla Zarządu zostało uchwalone większością głosów.

W ożywionej dyskusji zabierali głos kol. Motzek Julian; kol. Łubkowski Romuald; kol. Daćków; kol. Łukawski; kol. Janczak Alojzy i inni.

Prezes Zarządu Głównego kol. Tykwiński złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego zaś kol. Rudnicki — sprawozdanie z działalności Zarz. Okręgowego.

Oba powyższe przemówienia zostały przyjęte do zatwierdzającej wiadomości i nagrodzone hucznymi oklaskami.

Wybrana i zatwierdzona większością głosów Komisja - Matka z 5-ciu członków podała kandydatów do Zarządu.

Wniosek Komisji - Matki przeszedł większością głosów, a nowy Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: Prezes — Jagodziński Henryk; I. Vice-prezes — Sikora Ignacy; II. Vice-prezes — Przybylak Jan; Sekretarz — Czupryk Jadwiga; Zastępca Sekretarza — Łubkowski Romuald; Skarbnik — Szydłowski Jan; Zastępca Skarbnika — Motzek Julian; Członkowie Zarządu: Góral Paweł, Drewnicki Franciszek, Woźniak Bronisław, Zychowicz Władysław — Mikulińce, Łazarowicz Konstanty — Skałat, Frey Franciszek — Podwołoczyska, Ciepły Wincenty — Grzymałów.

Zastępcy Członków Zarządu: Elfenbein Emil, Herwy Janina, Skobalski Władysław, Jurkiewicz Antoni, Liss Izydor.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący—Piotrowski Edward; Członek — Mach Jan; Zastępcy: — Dziedzic Jan, Łukawski Piotr.

Następnie wybrano Zarząd Kasy samopomocy, który się ukonstytuował następująco: Przewodniczący — Każdorazowy Prezes Zarz. Koła; Skarbnik — Szydłowski Jan; Członkowie:— Telewiak Stefan, Woźniak Bronisław.

Kol. Jagodziński przedstawił w formie wniosku nowy budżet dla Zarządu Koła na rok budż. 1937/38, który został większością uchwalony.

W wolnych wnioskach zabierali głos: kol. Mach w sprawie konieczności awansów według starszeństwa, oraz kol. Janczak.

Kol. Tykwiński w końcowym przemówieniu, dziękując zebranym za wysłuchanie przemówień i przeprowadzenie uchwał, wezwał obecnych do owocnej pracy w Związku, zapisywania się do tegoż nowych Kolegów, gdyż tylko taki Związek, który będzie rozbudowany moralnie i materialnie będzie w przyszłości najlepszą podstawą, zmierzającą do obrony najżywotniejszych praw, polepszenia bytu zrzeszonych Kolegów.

Po złożeniu życzeń nowemu Zarządowi Koła zebranie zakończono.

K. M. RYBNIK

Walne zebranie członków Koła Miejscowego Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. w Rybniku odbyło się dnia 9 maja 1937 r. Zebranie zagaił prezes Koła kol. Sosna, witając przezesa Zarządu Okręgowego kol. Grządziela, przedstawiciela prasy miejscowej i wszystkich obecnych członków.

Przewodniczącym Walnego Zebrania wybrano prezesa Zarządu Okręgowego kol. Grządziela, zastępcą — kol. Spandla Pawła, sekretarzem zaś — kol. Spandla Antoniego.

Do Komisji Skrutacyjnej wybrano kol. Brysza, kol. Kurę, kol. Sosnę, kol. Kozielskiego i kol. Borka.

Po przyjęciu porządku obrad sekretarz odczytał protokół z ostatniego Walnego Zebrania, który bez żadnych zastrzeżeń przyjęto.

Sprawozdanie ze zjazdu delegatów Kół Miejscowych zdał kol. prezes Sosna. Zgodnie z porządkiem obrad ustępujący prezes kol. Sosna przedstawił działalność Zarządu w ubiegłej kadencji.

Następnie sprawozdanie z działalności finansowej Koła przedstawił skarbnik kol. Skorupa.

Po wygłoszonych sprawozdaniach ustęp. zarządu, przewodniczący Komisji Rewizyjnej kol. Kura odczytał protokół z przeprowadzonej rewizji gospodarki Koła, w którym Komisja Rewizyjna stwierdziła należyte prowadzenie ksiąg i zgodność wszelkich zarachowań. Przewodniczący Kom. Rew. stwierdzając ponadto oszczędną gospodarkę Koła, postawił wniosek o udzielenie absolutorium.

Z kolei zabrał głos przewodniczący kol. Grządziel, dziękując ustępującemu zarządowi za należyte wywiązanie się z obowiązków w ubiegłej kadencji. W przemówieniu kol. Grządziel scharakteryzował dotychczasową działalność władz organizacyjnych i przedstawił szczegółowo wyniki pracy zarządów Głównego i Okręgowego.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali kolejno głos kol. kol. Sosna, Skorupa, Szulik, Borek, Brysz.

Członek Zarządu Głównego kol. Luboński wygłosił apel do członków, zachęcając ich do ożywienia organizacji, przez intensywną współpracę dla dobra własnego i dobra samej organizacji.

Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi uchwalono jednogłośnie.

W wyniku obrad komisji skrutacyjnej, wybór nowego zarządu przeprowadzony jawnie przedstawia się następująco:

Kol. kol.: Kozielski — prezes, Sosna — wiceprezes, Hupka — sekretarz, Skorupa — skarbnik, Kopel — zast. sekretarza, Janosz, Brysz, Krzyk, Spandel P., Paprotny, Spandel A. — członkowie zarządu.

Komisja Rewizyjna: kol. kol. Waida — przewodniczący, Kura — członek komisji, Szulik — czł. komisji, Kozielski J., Skóra — zastępcy.

W dalszym ciągu obrad Walne Zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości przedstawiony przez ustępujący zarząd budżet na rok 1937/38.

W wolnych głosach i wnioskach zabierali głos kol. kol.: Dramski, Szulik i Janosz.

NINIEJSZY NUMER „POCZTY" Z POWODU URLOPÓW CZŁONKÓW KOMITETU REDAKCYJNEGO WYCHODZI PRZY KOŃCU MIESIĄCA.

REDAKCJA.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący, życząc nowowybranemu zarządowi owocnej pracy organizacyjnej, zamknął obrady hasłem: „Cześć Organizacji".

PODZIĘKOWANIA

Niniejszym gorąco dziękuję Zarządowi Gł. Związku Prac. Poczt. Tel. i Komisji Rewizyjnej za przychylne załatwienie mojej prośby.

Równocześnie składam serdeczne podziękowanie J. W. P. Dr. Edwardowi Łotockiemu, Dyrektorowi Sanatorium Zw. Prac. Poczt., J. W. P. Dr. Stankiewiczowi oraz pozostałemu personelowi z Zarządu Sanatorium za nader troskliwą i życzliwą opiekę w Sanatorium w czasie mej długotrwałej choroby.

A. Wnorowska.

Zakopane, Sanatorium Poczt.

—:-:—

Zarządowi Głównemu Związku Pracowników Poczty Telegr. i Telef. za okazaną mi czynną pomoc w leczeniu się w Krynicy; Zarządowi Okręgowemu Związku w Warszawie za poparcie, oraz za ulokowanie mych dzieci na kolonii w Świdrze bezpłatnie, Pocztowemu Komitetowi Opieki nad Dzieckiem za pieczołowitą opiekę nad dziećmi moimi, Zarządowi VIII Oddziału P. P. W. i Zarządowi Koła Miejscowego w Siedlcach za troskliwe zajęcie się moją osobą i dziećmi w ciężkich chwilach życia mego, a także wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy nieśli mi pomoc i pociechę w chwili zwątpienia, składam tą drogą gorące Bóg zapłać.

Maria Mossakowska.

Siedlce.

—:-:—

Za szybkie załatwienie spraw, dotyczących służby mojej, mimo, że należę do Związku P. P. T. i T. dopiero od 1-go lipca r. b. — uprzejmie dziękuje Zarządowi Okręgowemu Zw. Prac. Poczt, Telegrafów i Telef. w Warszawie.

Doświadczywszy dobrodziejstwa Związku na własnych sprawach — jednocześnie apeluję z całego serca do ogółu Koleżanek i Kolegów, którzy dotychczas jeszcze nie należą do Związku, aby we własnym dobrze zrozumianym interesie gremialnie przystąpili na członkńw Związku P. P. T. i T., gdyż zawsze Związek nasz jest dobrym pośrednikiem i doradcą w sprawach dotyczących służby każdego pracownika.

M. K.

Kosów Lacki.

—:-:—

Zarządowi Głównemu Związku Pracowników Poczt Telegr. i Tel. w Warszawie, za okazaną mi pomoc w czasie mojej ciężkiej choroby, składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Stanisław Malski.

Kraków.

—:-:—

Pojedyńczo jesteś słaby, — w organizacji jesteś siłą.

Składam niniejszym wyrazy serdecznej wdzięczności za okazane współczucie z powodu zgonu ś. p. Leonarda Szparkowskiego, wszystkim kolegom, znajomym i przyjaciołom, którzy zechcieli wziąć udział w uroczystościach żałobnych.

W szczególności dziękuję Związkowi Emerytów Pocztowych za złożenie wieńca, p. Naczelnikowi Wachhauzenowi za wygłoszenie przemówienia pożegnalnego, p. Galbarczykowi wraz z chórem za wykonanie śpiewów żałobnych i p. Pankowi za serdeczne zajęcie się sprawą formalności związanych ze śmiercią mego męża.

Józefa Szparkowska z rodziną.

Warszawa.

———:-:———

J. W. Pan Naczelnikowi Up. Będzin 1, jak również pp. Pracownikom za pełne życzliwości ustosunkowanie się i współczucie w dniach mego wielkiego smutku, za wzięcie udziału w pogrzebie mego męża ś. p. Piotra, oraz za pomoc materialną składam serdeczne „Bóg zapłać".

Aniela Nogieć.

Miechów.

ZAMIANY

Asystent 7 gr. up. z Warszawy 2 zamieni miejsce służbowe na jeden z urzędów p. t. na prowincji. Najchętniej w Dyrekcji poznańskiej lub krakowskiej. Na zamianę w okręgu warszawskim nie reflektuję. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać: u. pt. Warszawa 2, poste-restante, „okaziciel legitymacji służbowej Nr. 10042".

———:-:———

Kto z asystentów Dyrekcji wileńskiej zamieni miejsce służbowe na Olykę 1. Okolica klimatyczna. Urząd w budynku ks. Radziwiłła.

Łukasiewicz, asystent.

———:-:———

Z ŻAŁOBNAJ KARTY

W dniu 7 lipca b. r. zmarł po ciężkiej chorobie ś. p. kolega Paweł Atamaniuk, pracownik u. p. Kraków 1.

Zmarły był jednym z wybitniejszych członków Orkiestry Związkowej, a obecnie orkiestry P. P. W., której był do ostatniej chwili kapelmistrzem. Na tym stanowisku poświęcił wszystkie swe wysiłki, aby postawić orkiestrę na odpowiednim poziomie artystycznym. Śmierć przerwała mu pracę, którą tak ukochał i której poświęcał się z całym oddaniem.

Ś. p. Kolega Paweł Atamaniuk, swoją pracą i postępowaniem zdobył sobie pełną sympatię koleżeńską, to też pozostawił po sobie szczery i głęboki żal kolegów.

Cześć Jego pamięci.

Zarząd Koła Miejsc. Nr. III
w Krakowie.

———:-:———

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w dniu 20 lipca b. r. ś. p. kol. Karol Becher, pracownik u. p. Kraków.

Nieubłagana śmierć wyrwała nam z szeregów Kolegę w sile wieku, bo zaledwie 39 lat liczącego... Zawsze koleżeński i uczynny, cichy w swej pracy i obcowaniu, umiał sobie zdobyć sympatie swych przełożonych i kolegów. Dowodem tego był manifestacyjny i piękny pogrzeb, odający hołd Jego pamięci.

Odszedł od nas członek, należący do organizacji od zarania jej istnienia, człowiek szlachetnego i pięknego charakteru, pozostawiając po sobie głęboki i szczery żal wszystkich, którzy go znali i z nim pracowali.

Cześć Jego pamięci.

Zarząd Koła Miejsc. Nr. III
w Krakowie.

KOMUNIKAT

KOMUNIKAT SEKCJI B. UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ

Nawiązując do komunikatu zamieszczonego w ostatnim numerze organu P. P. W. Sekcja b. Uczestników Walk o Niepodległość wzywa wszystkich tych pocztowców, którzy brali czynny udział w walce o Niepodległość do rozpoczęcia starań o uzyskanie Krzyża lub Medalu Niepodległości.

W tym celu reflektanci zgłoszą zapotrzebowanie na specjalne kwestionariusze. Do wypełnionych kwestionariuszy, które w razie zapotrzebowania wysyłać będzie Sekcja należy dołączyć wszelkie dokumenty, względnie zaświadczenie 2 osób stwierdzających udział danej osoby w walkach o Niepodległość.

Cały materiał należy przesyłać pod adresem Zarząd Głównego P. P. W. — Sekcja b. Uczestników Walk o Niepodległość — Warszawa, Warecka 16 w terminie do 20 listopada r. b.

Pocztowe Przysposobie Wojskowe
Zarząd Główny.

NA SANATORIUM

Wykaz kwot, uzyskanych w maju, czerwcu i lipcu 1937 r. ze sprzedaży znaczków na budowę uzdrowisk i sanatoriów dla pracowników, Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej, zebranych za łaskawym pośrednictwem P. P. Naczelników, Kierowników, Urzędów i Agencyj pocztowo - telegraficznych, Zarządów Kół Związku oraz przy współudziale członków Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów.

MAJ 1937 R.

1)	Bieniakonie	8,30
2)	Czarny Dunajec	15,00
3)	Grajewo	34,90
4)	Gzy	5,54
5)	Hołyń	3,00
6)	Janów Lubelski	7,00
7)	Lwów	13,00
8)	Lipno	7,50
9)	Ostrowiec Kielecki	34,90
10)	Otwock	10,40
11)	Radziejów	9,20
12)	Ruda Pabjanicka	4,40
13)	Radziwiłłów k. Brodów	6,90
14)	Rafałówka	8,00
15)	Sokołów Podlaski	19,87
16)	Sośnie	1,69
17)	Szczekociny	21,90
18)	Warszawa 1	239,09
19)	Warszawa 3	7,00
20)	Warszawa 14	10,00
21)	Wołkowysk 1	34,90
22)	Wysokie Litewskie	3,40
23)	Zakroczym	10,00
	Razem	515,89

CZERWIEC 1937 R.

1)	Niemirów	35,00
2)	Białobrzegi	14,00
3)	Borsuki	20,00
4)	Boremel	7,90
5)	Czarny Dunajec	25,00
6)	Dukla	8,90
7)	Irena	6,90
8)	Jordanów	4,60
9)	Krasnystaw	8,40
10)	Kolbuszowa	4,90
11)	Kiwerce	15,30
12)	Kozienice	6,90
13)	Molczadź	10,00
14)	Międzyrzec k. Łukowa	38,90
15)	Mińsk Mazowiecki	14,90
16)	Ostrołęka 1	6,90
17)	Puńsk	21,00
18)	Poczajów	7,00
19)	Ruda Pabjanicka	4,90
20)	Szamotuły	13,40
21)	Sompolno	33,43
22)	Sokoły	71,35
23)	Szepietowo	—,40
24)	Stawy	6,40
25)	Żyrardów	7,00
26)	Gdańsk (Polski Urząd P. T. Zarz. Okr.)	50,00
27)	Włocławek, Koło Miejscowe	6,90
	Razem	450,28

LIPIEC 1937 R.

1)	Boniewo	4,10
2)	Bereza Kartuska	45,30
3)	Bielsk k. Płocka	4,00
4)	Bodzanów k. Płocka	11,10
5)	Borsuki	10,00
6)	Ciechocinek	4,90
7)	Czarny Dunajec	25,00
8)	Grajewo	69,80
9)	Gródek k. Białegostoku	—,40
10)	Grudziądz 1	13,90
11)	Gdańsk I Zarz. Okr. Zw.	50,00
12)	Lzbica Kujawska	21,00
13)	Janów Lubelski	28,00
14)	Jadów	7,00
15)	Krynica Zdrój	8,00
16)	Konin Koło Miejscowe	11,90
17)	Kraków 1	5,00
18)	Kraków 4	99,12
19)	Koźminek	8,61
20)	Kraśnik	27,87
21)	Katowice Zarz. Okr. Zw.	15,00
22)	Łódź 8	4,38
23)	Mińsk Mazowiecki	7,50
24)	Międzyrzec k. Korca	14,00
25)	Międzyrzec k. Łukowa	30,90
26)	Mogielnica k. Grójca	24,40
27)	Nowo-Święciany	5,50
28)	Niemirów	15,00
29)	Otwock	64,80
30)	Poczajów	9,70
31)	Ruda Pabianicka	42,15
32)	Szczekociny	15,00
33)	Staw	4,40
34)	Ustroń	9,40
35)	Wysokie Litewskie	13,90
36)	Wołkowysk 1	8,65
37)	Warszawa 12	13,70
38)	Zakroczym	10,00
	Razem	763,38

Ogółem — maj, czerwiec i lipiec zł 1.729,55

Redaktor odpow.: Tykwiński Czesław.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., Telegraf. i Telef. R. P., Warszawa, Bednarska Nr. 25

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.